



SYRENA

ROK XXI
PARYŻ—LONDYN

ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

NR 19/984 (680)

CZWARTEK, 11 maja 1961

W TYM NUMERZE:

PANI W DOMU
I W ŚWIECIE

3 MAJA W LEICESTER

Staraniem Rady Międzyorganizacyjnej odbyły się w Leicester w dniach 6 i 7 maja wspaniale zorganizowane uroczystości z okazji 170-tej rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. W uroczystościach wzięli tłumny udział miejscowi Polacy. Z Londynu przybyli gen. W. Anders z kpt. E. Lubomirskim oraz prezes Zjednoczenia Polskiego red. P. Hęciak. Program uroczystości rozłożony był na dwa dni. Gen. Anders przybył już w sobotę, dnia 6 maja witany na dworcu przez prezesa Rady Międzyorganizacyjnej ppłk. A. Dąbrowskiego, prezydenta Anglo-Polish Society i radcę miejskiego p. Kimberlin'a oraz przewodniczącą Anglo-Polish Society panią Wrzesień. Na wstępie złożył gen. Anders oficjalną wizytę władzom miejskim, które reprezentował High Bailiff councillor Head, zastępujący Lady-Mayoress. High Bailiff przyjął Andersa śniadaniem.

Wieczorem odbyło się przyjęcie dla gen. Andersa zorganizowane przez Anglo-Polish Society w którym wzięło udział ponad 50 osób. Z serdecznymi słowami i pod adresem gen. Andersa zwrócili się kolejno radca Kimberlin, High Bailiff radca Head, oraz pani Wrzesień. W odpowiedzi gen. Anders podziękował wszystkim gościom angielskim za przyjęcie. „Obecność gości angielskich jest jeszcze jednym dowodem ścisłej i serdecznej współpracy między Polakami i przedstawicielami społeczeństwa brytyjskiego w Leicester“.

Uroczystości niedzielne rozpoczęły się od powitania gen. Andersa w Domu SPK, przez dzieci polskie z Niemiec, mieszkające w Castel Donington. O godz. 12,15 odprawiona została w kościele „Holy Cross“ uroczysta Msza św. przez ks. proboszcza mgr T. Murata, który wygłosił także podniosłe kazanie poświęcone rocznicy 3 Maja. W czasie Mszy św. śpiewał miejscowy chór „Halka“, wzmocniony „po sąsiedzku“ przez 12 śpiewaków chóru „Echo“ z Birmingham. Wspaniały śpiew połączonych chórów pod batutą Cz. Staśkiewicza stanowił piękną oprawę nabożeństwa. Przed ołtarzem ustawił się poczet sztandarowy drużyny harcerskiej. Kilkaset dzieci, z czego znaczna część w pięknych polskich strojach narodowych, zajęła niemal wszystkie miejsca siedzące w środkowej nawie. W nabożeństwie wzięli udział gen. Anders oraz liczni goście angielscy z High Bailiff radcą Head'em na czele, reprezentującym naczelną władzę miejską.

Podczas obiadu w Domu SPK, krótkie przemówienia wygłosili przewodniczący Rady p. A. Dąbrowski oraz p. Wrzesień, który dziękował p. Dąbrowskiemu i jego współpracownikom za zorganizowanie uroczystości 3-majowej w Leicester.

Akademia odbyła się w „Cooperative Hall“. Na wstępie chór odśpiewał hymny polski i angielski, po czym przewodniczący A. Dąbrowski powitał gości podkreślając, iż licznie zebrana na sali dziesiątka, która wypełniła znaczną część programu, jest okiem w głowie społeczeństwa polskiego w Leicester, które nie szczędzi datków — chociażby na szkolnictwo — by dzieciom tym pomagać. Gdy gen. Anders wszedł na scenę witały go długo i serdecznie oklaski. Przemówienie swoje rozpoczął gen. Anders od tradycyjnego powitania się z „moimi starymi towarzyszami broni“ okrzykiem: „Czołem koledy“, na co sala odpowiedziała: „Czołem — Panie Generale!“.

(Dokończenie na str. 8)

PŁK. DYPL. H. PIĄTKOWSKI

STRATY 2 KORPUSU W DZIAŁANIACH WE WŁOSZECH

2 Polski korpus, pod dowództwem gen. W. Andersa, prowadził działania wojenne we Włoszech w składzie: 3 dywizji strzelców karpaccich i 5 kresowej dywizji piechoty, oraz 2 brygady pancernej. Wsparty był 2 armijną grupą polskiej artylerii. Posiadał pułk kawalerii rozpoznawczej (samochody panc.), po jednym batalionie saperów i łączności, szwadronie żandarmerii, oraz służby.

Dnia 4 lutego 1944 r. rozpoczął działania obronne nad rzeką Sangro. Następnie brał udział w bitwie o Monte Cassino, skąd wkrótce ruszył do bitwy o Anconę a następnie do natarcia na „pozycję Gotów“. W jesieni tego roku prowadził walki zaczepne w Apeninach Emiliańskich, a zimą z początkiem 1945 r. przeszedł do obrony nad rzeką Senio. W kwietniu tego roku wzięł udział w bitwie o Bolonię kończącej działania wojenne we Włoszech.

Od sierpnia 1944 r., mimo ponoszonych strat*) — na skutek napływu coraz liczniejszych uzupełnień z Polaków byłych jeńców niemieckich następuje wzrost sił korpusu. A więc, kiedy stan korpusu wynosił 1. III. 44. nad Sangro 43.084, a 1. V. 44. pod Monte Cassino 45.999, to w bitwie pod Bolonią — 55.778.

W czasie 15 miesięcznej kampanii przeciętny stan korpusu wynosił 47.281. Straty w ciągu całej kampanii wyniosły: 11.379, w tym poległych — 2.301, rannych — 8.543 i zaginionych — 535.

W stosunku do tych strat ogólnych, straty pod Monte Cassino wyniosły: 4.199, w tym poległych — 924, rannych — 2.930 i zaginionych — 354**). Stanowiło to 36% ogółu strat korpusu, a 9,1% pełnego stanu z dnia 1. V. 1944 r. Zatem straty w tej bitwie były najcięższe. Widać to w szczególności w porównaniu ze stratami w bitwie o Bolonię: 1.480, w tym poległych — 249, rannych — 1219 i zaginionych — 12.

W ten sposób bitwa o Monte Cassino pochłonęła stosunkowo największej ofiar. Jest to jednak zrozumiałe, gdy weźmie się pod uwagę bardzo ciężkie warunki w tej bitwie, jak też i fakt, że była to pierwsza bitwa korpusu w kampanii włoskiej.

Porównanie strat polskich ze stratami korpusu francuskiego i sąsiedniego brytyjskiego ilustruje to zagadnienie. 13 korpus brytyjski, który nacierał w dolinie Liri poniósł straty podobne: na stan 76.000 straty jego wyniosły — 6.500, co stanowi 8,55%. Francuski korpus ekspedycyjny, który nacierał na Monti Aurunci i dalej górami, gdzie natra-

*) Cyfry w niniejszym artykule pochodzą z opracowania dra N. N. „Straty 2 Polskiego Korpusu w kampanii włoskiej“, Bellona, r. 1958, zes. I.

***) Z liczby 345 zaginionych powróciło z niewoli lub roproszczenia 251 żołnierzy w ciągu pierwszej połowy czerwca 1944.

fił na słabą obsadę niemiecką, poniósł straty mniejsze: na stan około 99.000 straty jego wyniosły — 7.491, co stanowi 7,56%.

Straty wewnątrz korpusu były bardzo nierównomierne. Przyczyną tego były warunki ówczesnego pola walki, a w szczególności duża śmiertelność niemieckiego ciężkiego sprzętu piechoty ze „Spandau“ami i moździerzami na czele. W ten sposób oddziały pierwszej linii doznawały dużych strat. Dotykały one baonów strzelców, kawalerii pancernej, oddziałów saperów i łączności, a ze służb — przede wszystkim służbę zdrowia. Oddziały ugrupowane w głębi, poza donośnością tych broni, ponosiły straty znacznie mniejsze.

Stosunek strat oficerskich do szeregowych wynosił przeciętnie 1 oficer na 13 szeregowych. Kształtował się on różnie w różnych broniach. W dywizjach piechoty wahania były większe, zwłaszcza w ostatnich fazach działań, gdzie stosunek ten przedstawiał się korzystniej dla oficerów. Przyczyną tego był fakt lepszego wyszkolenia oddziałów piechoty, ale również i stan w którym podchorążowie coraz częściej występujący na stanowiskach oficerskich, a wykazywani jako szeregowi, sztucznie obniżali ten stosunek. Objaw ten dotyczył w szczególności stanowisk dowódców plutonów, gdzie straty były największe.

W broni pancernej stosunek strat oficerów do szeregowych wynosił przeciętnie 1 oficer na 5 szeregowych. Przyczyną z jednej strony był inny niż w piechocie stosunek etatowy oficerów do szeregowych w broni pancernej, w której mniej szeregowych wypada na 1 oficera, z drugiej zaś — odmienne warunki walki czołgów skupiających szczególnie na sobie ogień przeciwnika i narażanie się dowódców wysuwających się w czołgach naprzód.

Do liczby strat ogólnych 11.379 należy doliczyć straty, spowodowane nieszczęśliwymi wypadkami 3.182, oraz 145 żołnierzy zmarłych z chorób, co podnosi sumę strat ogólnych korpusu do 14.706.

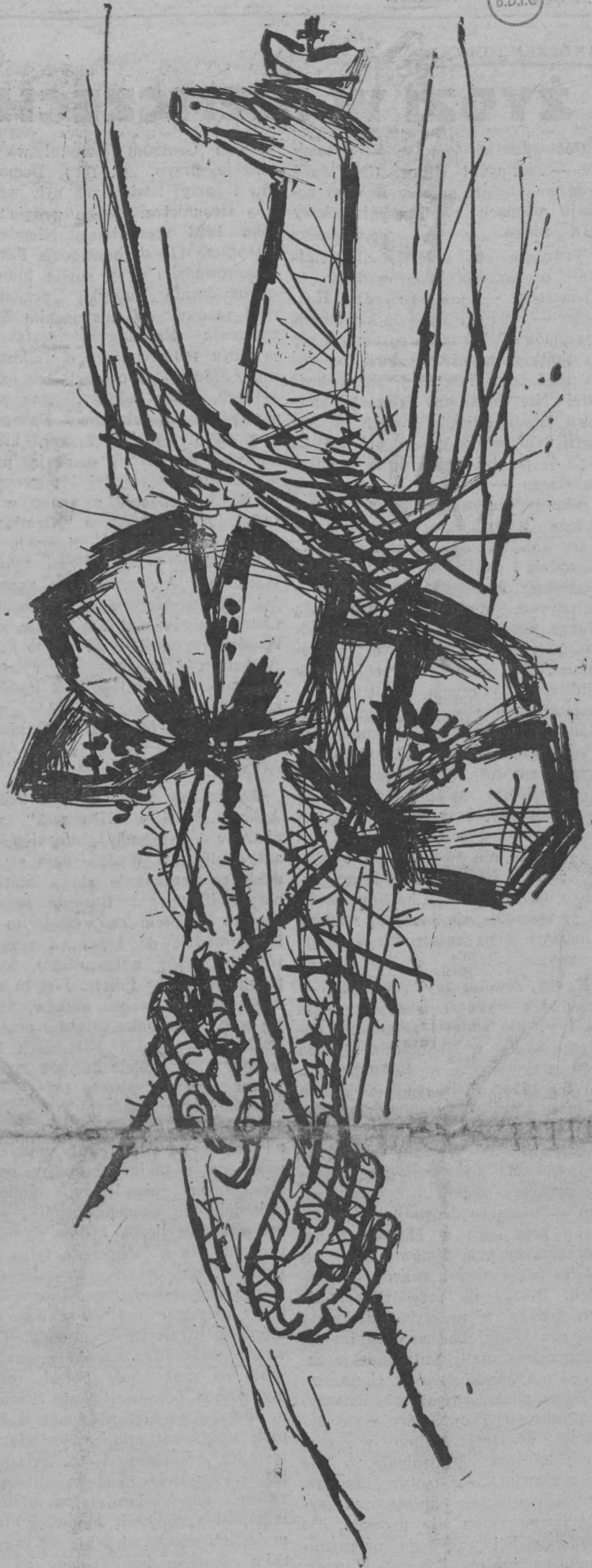
(Dokończenie na str. 4)

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

W PEŁNI KRYZYSU

JESTEŚMY w pełni kryzysu międzynarodowego. Przed paru tygodniami pisaliśmy artykuł pod tytułem „Ku Kryzysowi“, twierdząc, że zbliżają się wypadki o silnym nateżeniu, które prawdopodobnie na jesieni doprowadzą do rozgrywki najważniejszej politycznej. Tymczasem wydarzenia bieżąca znacznie szybciej niż przypuszczaliśmy.

Możemy wśród nich zanotować objawy pomyślne dla obozu zachodniego i niepomyślne, wynikające głównie z braku całkowitej jednoci, jakiej wymaga sytuacja i z nie-



MAKIZ MONTE CASSINO

Kompozycja Antoniego Dobrowolskiego

dostatecznego skupienia się niektórych mocarstw na głównym zagadnieniu t. j. walce z agresją komunistyczną.

Objaw pomyślny to przede wszystkim niezwykle precyzyjny i udany pod każdym względem lot kosmiczny pierwszego amerykańskiego astronauty Allana Sheparda. Przeleciał on mniej więcej 500 kilometrów w przeciągu 15 minut, wznosząc się do wysokości 185 kilometrów. Opadł jak przewidywano. Niezwykłość tego lotu polegała też na tym, że Shepard mógł kierować swoją kabiną kosmiczną.

Czy można porównywać ten lot z lotem Gagarina, o którym właściwie nie wiemy? Eksperyment amerykański odbył się na oczach całego świata, dzięki telewizji i radiu. Lot nie był otoczony policyjną i podejrzaną tajemnicą. Przeciwnie był z góry zapowiedziany. Wszyscy Amerykanie, wszyscy ludzie wolnego świata mogli uczestniczyć w tym wspaniałym doświadczeniu. W Sowieciech oczywiście było inaczej. Wszystko osnute było mgłą i typową ko-

(Dokończenie na str. 8)

Frop 2156

ANDRZEJ TOMICKI

„ŻYDZI W NIEMCZECH“

Cóż właściwie nowego — pytamy się — wymyślił Hitler. Cały swój program znalazł gotowy w tego rodzaju pismach z pierwszej połowy XIX wieku.

Trwająca bez przerwy antysemitka propaganda doprowadziła w Niemczech — jak stwierdza H.G. Adler — w roku 1819 do krwawych pogromów. W Prusach rozpoczęła się po krótkiej bardzo przerwie od roku 1816 nowa fala akcji antyżydowskiej. Nie mogli oni zajmować żadnych stanowisk państwowych. W Bawarii było jeszcze gorzej, niż w Prusach. W petycji Żydów do Sejmu Bawarskiego — zresztą daremnej — z roku 1831 czytamy: „50.000 mieszkańców Rzeszy, którzy ponoszą te same ciężary, co chrześcijańscy... obywatele państw i spełniają wszystkie obowiązki obywatelsko — państwowe, nie tylko odczuwają zawsze jeszcze brak praw obywatelsko-państwowych, ale nawet... nie naruszalnych samych w sobie praw ludzkich... Petycja wymienia nakładane Żydom ograniczenia i powiada: „Gdzie jednak nakazane jest zmniejszanie liczby rodzin, gdzie wzbudzone jest ich mnożenie się i ich osiedlanie ograniczone jest do pewnej liczby i do kilku miejscowości, a poza tym jest zakazane, tam dzieci nasze nie mają żadnej ojczyzny żadnej własności, żadnego zarobku, tam skazane są na bezżenność, na wyrzeczenie się praw ojcowskich i ludzkich i na zniszczenie fizyczne i moralne“

Nawet rewolucyjny rok 1848 — aczkolwiek wykazał postępowe dążności — nie zmienił zasadniczo położenia Żydów w Niemczech. W roku 1850 przywrócono w Bawarii stan z roku 1813. „Utrzymano zwłaszcza — pisze autor — ograniczenie liczby ludności żydowskiej i zawierania małżeństw“! W Wiedniu odnowiono w roku 1851 średniowieczną zasadę reglamentacji Żydów („Schutzjudentum“). Mimo to druga połowa XIX wieku przyniosła w Niemczech powoli emancypację Żydów i przyznanie im państwowych praw obywatelskich. Dostęp do urzędów był dla nich jednak w praktyce zamknięty albo co najmniej bardzo ograniczony. Jednocześnie prądy antysemitki zaczęły przybierać nowy charakter. O ile w pierwszym okresie emancypacji chrześcijaństwo i wyrzeczenie się żydostwa otwierało mimo wszystko drogę do równouprawnienia, o tyle teraz zjawiają się motywy rasowe, których oczywiście chrześcijaństwo i asymilacja narodowa nie usuwały. Do przedstawicieli rasowego antysemityzmu należał np. Ryszard Wagner, który w roku 1881 powiedział: „Ze uważam rasę żydowską jako urodzonego wroga czystej ludzkości i wszystkiego, co jest w niej (ludzkości) szlachetne: że zwłaszcza my Niemcy z ich powodu zginiemy, jest pewne, i może jestem ostatnim Niemcem, który potrafił się utrzymać przeciwko już wszystko obecnie oponującemu... judaizmowi“. Powstała wkrótce „Liga Antysemitów“ i rozmaite inne tego rodzaju związki. Rozpoczęto głosić bojkot Żydów i otwierać „wolne od Żydów“ miejscowości kąpielowe, hotele i pensjonaty. W roku 1881 doszło w Niemczech do ruchów antysemitycznych. Powoli zakorzenia się przekonanie, że „Żydzi są nieszczęściem Niemiec“. Przeciwno Żydom występuje między innymi znany historyk niemiecki Henryk von Treitschke.

Te antysemityczne nastroje i prądy zachowały się w pełni i nawet rozwinęły w republice Weimarskiej a także w Austrii. „Już w roku 1919 — pisze autor — stronnictwa narodowe nie przyjmowały Żydów. Z wy-

jątkiem Centrum (stronnictwo katolickie, przyp. „O. B.“), Demokratów i partii lewicowych były wszystkie stronnictwa Żydom wrogie“. W roku 1923 stronnictwo Niemiecko-Narodowe (Deutschnationale Partei) przeprowadziło przy spisie ludności wprowadzenie rubryki „przynależność rasowa“. W austriackim Zgromadzeniu Narodowym postawiono w maju 1919 wniosek o umieszczenie Żydów — w obozach koncentracyjnych, który jednak jeszcze wówczas nie został uchwalony. Natomiast rozpoczęto wydalać Żydów, którzy napłynęli do Austrii, uciekając przed wypadkami wojennymi i pogromami w Rosji. Podobnie wygnano w latach 1920 — 1923 z Niemiec a zwłaszcza z Bawarii licznych Żydów, którzy przywędrowali tam ze Wschodu. Antysemityzm zupełnie już hitlerowskiego pokroju opanował niemieckie związki studenckie, które nie przyjmowały do swego grona studentów żydowskiego pochodzenia. Już wówczas był jako Żyd uważany student, który miał w sobie jedną czwartą krwi żydowskiej, to znaczy miał chociażby tylko jednego dziadka albo babkę żydowską.

Wybraliśmy na podstawie książki Adlera „Żydzi w Niemczech“ tylko niektóre przykłady niemieckiego antysemityzmu. Wydaje nam się, że dokładne zapoznanie się z historią antysemityzmu w Europie pozwoli dopiero umieścić na właściwym tle i sprowadzić do istotnych rozmiarów te prądy antysemityczne, które przejawiały się w Polsce. Jest to bardzo potrzebne wobec ataków, które się w tym kierunku ostatnio przeciw Polsce pojawiły. W Niemczech żyło w roku 1925 ogółem 565.000 Żydów, to znaczy nawet niecały 1% (jeden) ludności, a w Polsce było ich około 10% (dziesięć). Pomimo to nie można nawet porównać antysemityzmu polskiego z takim chociażby antysemityzmem niemieckim. Śmiemy twierdzić, że prawdopodobnie, gdyby w Polsce liczba Żydów wynosiła podobnie jak w Niemczech, tylko 1% ludności, nie było by w ogóle polskiego antysemityzmu, bo brak byłoby przyczyn zupełnie odmiennych, które go ostatecznie wywołały. Tym wszystkim, którzy dzisiaj pozwalają sobie na atakowanie Polski, radzimy gorąco przestudiowanie literatury dotyczącej historii Żydów i historii antysemityzmu, oczywiście literatury poważnej, i to zwłaszcza też rzeczywiste naukowe literatury żydowskiej. Istnieją w historii ludzkości prądy i objawy, które mniej lub więcej udzielają się wszystkim narodom bez względu na to, czy są one złe czy dobre. Ale przejawiają się one w rozmaitym natężeniu i stopniu, zależnie od charakteru narodu. Gdy się o nich wypowiada sąd, należy zawsze uwzględnić z jednej strony istniejące w każdym narodzie specjalne warunki, a z drugiej strony szerokie tło międzynarodowe zarówno w rozmiarach i w zasięgu ogólnym, jak też w czasie. Właściwy obraz ujrzy się dopiero przez porównanie.

KONIEC

WOLNE od CŁA

1 lb. SMALCU i 1 lb. BOCZKU 37/-
2 lbs. WIEPRZOWINY
2 lbs. BOCZKU wędzonego 42/-
3 lbs. SCHABU wieprzowego

PRZEKAZY PIENIĘDZY DO POLSKI

HASKOBA LTD

121, EARLS COURT ROAD, LONDON, S.W.5. FRE 7888

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOSĆ

najszybciej, najkorzystniej, najlepiej

wyślesz przez

P. C. STORES

S. BREWKA

Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.

Tel. KNI 0747

TADEUSZ PODGÓRSKI

ARTYKUŁ DYSKUSYJNY

PRZYSTOSOWANIE CZY WALKA

DYSPROPORCJA współczesnych sił politycznych Polski i Rosji nie podlega dyskusji. Jest oczywista. Nie zawsze tak było w przeszłości, tak jednak jest w kilku ostatnich pokoleniach. Szczególnie po r. 1945, gdy po raz pierwszy w dziejach przeważyła Rosja Sowiecka zaciążyła nad całością polskiego terytorium narodowego, a Moskwa arbitralnie podejmowała jednostronne decyzje we wszystkich sprawach polskich natury zasadniczej, wielu Polaków mogło zwątpić w celowość oporu przeciwko sile tak przeważającej. Toteż narzucono Polsce rząd agentury komunistycznej przyjął kraj jako zło przed którym nie ma ucieczki. Zastosowano tylko bierny opór przeciw sowytyzacji polskiego życia, który szczególnie w r. 1956 okazał zasięg i znaczenie.

Postulowanie polskich celów politycznych, obronę historycznej misji narodu przyjęła na swe barki masowa emigracja, wyposażona w rozbudowane instytucje polityczne. Celem emigracji, chociaż dzielącej się na przeciwstawne ugrupowania, było przecież jedno: wyparcie wpływów sowieckich z Polski i obalenie ustroju komunistycznego. Inna to już kwestia w jaki sposób te zadania realizowano.

Ale przez zbyt wiele lat koniunktura działalności emigracyjnej na szerszą skalę była niesprzyjająca, skoro panowanie Moskwy nad obszarami polskimi odbywało się za przyzwoleniem mocarstw zachodnich związanych układami jałtańskimi. Toteż może nawet nie należy się zbyt dziwić, że gdy w r. 1956 pod presją burzącego się społeczeństwa ustrój komunistyczny przechodził w Polsce ostry kryzys, zakończony zmianami „październikowymi“, wielu uległo przeświadczeniu o możliwości ewolucji ustroju komunistycznego (przynajmniej w Polsce) w kierunku demokracji i uniezależnienia się od Moskwy.

ZŁUDZENIA

Wprawdzie od tamtej pory dla ludzi myślących złudzenia te dawno się rozwiły. W kraju nikt, żadna grupa ani środowisko, nie marzy już nawet o „drugim etapie“, ale okazuje się, że na emigracji, szczególnie w kołach oderwanych od praktycznej działalności politycznej, złudzenia te ciągle pokutują. Pokwitają nawet ostatnio zwiewnym kwiecieniem złudnego programu. W imię walki z „fikcją polityczną emigracji“, budują program fikcji przeobrażenia ustroju komunistycznego w demokrację, oczywiście za przyzwoleniem komunistów, którym sądzą się być w tym zadaniu przydatni. Dyskutować z takim stanowiskiem nie ma chyba potrzeby, bo jego absurdalność jest niewątpliwa. Wystarczy stwierdzić po prostu, że zrodziło się ono z niewiary w zdolność skutecznego przeciwstawienia się Polsce przewadze Rosji Sowieckiej. Jest postawą kapitulacji wobec przemocy, na którą nie dostrzega skutecznych środków obrony.

Czy tak jest rzeczywiście?

Rządy agentury komunistycznej, kontrolowanej i inspirowanej przez Moskwę, w interesie Rosji Sowieckiej,

trwają już w Polsce 16 lat. A przecież nic nie wskazuje na to, że naród przed komunizmem skapitulował. Nie może przeciwstawić się rządowi komunistycznemu otwarcie, ale broni swojej odrębności kulturalnej i prawa do innych niż komunistyczne form życia. Osiągnięcia ofensywne komunizmu są w Polsce więcej niż pozorne, a stosunek do Rosji Sowieckiej, najlepiej i najwyraźniej wyraził się właśnie w październiku 1956 r. Nic nie wskazuje, że od tamtej pory coś się w Polsce pod tym względem zmieniło.

Skąd więc rodzi się niewiara pewnych kół emigracyjnych w skuteczność i celowość bezwzględnej walki z komunizmem i Rosją Sowiecką?

Nie będę chyba daleki od prawdy gdy stwierdzę, że emigracyjna postawa kapitulacji wyklucza się z niewiary we własne siły. Grupy, które czują całą swoją nieporadność nie tylko na odcinku jakiejś szerszej zakrojonej akcji politycznej, ale również w szeroko pojętym środowisku emigracyjnym, a głęboko pragną odgrywać jakąś rolę, gorączkowo poszukują programu, który w pierwszym rzędzie wyróżni je z ogólnego układu emigracji. I gdy spostrzegli, że można to osiągnąć przez odmienną ocenę rzeczywistości polskiej w kraju, poszły tą właśnie drogą, nawet nie zastanawiając się głębiej jak jest fałszywa.

Można mieć nawet bardzo krytyczną ocenę kierowniczych ośrodków emigracji. Można stawiać im daleko idące zarzuty nieporadności i wymagania reorganizacji akcji politycznej. Ale przejście na postawę krytyki samego założenia, że w obecnych warunkach tylko na emigracji można wypracować program polskiej polityki niepodległościowej, jest grubym nieporozumieniem. A już pomyśleć, że na emigracji można wypracować program „demokratyzacji“ ustroju komunistycznego jest zwykłą bzdurą. Kto takim złudzeniom ulega, sam sobie wystawia jak najgorsze świadectwo.

DYKTATURA KLIKI

Komunizm, tak w Polsce jak gdzieindziej, przeobrażeniem nie ulegnie. Jest bowiem doktryną sztywną dogmatyki, a jego istotą jest nawet nie monopartia, a po prostu dyktatura kliki kierowniczej. Droga ewolucji historycznej, obliczana na stulecia, współczesnych pokoleń nie interesuje. Zmienił komunizm, to praktycznie znaczy — obalić go. Odebrać mu władzę tam gdzie ją sprawuje. Jest to jednak zawsze związane z postawą walki a nie przystosowania. W wypadku polskim walki z presją Rosji i z ustrojem komunistycznym. I tylko na tej drodze można się spodziewać istotnych zmian i przeobrażeń.

Można dyskutować jakie środki i metody walki z komunizmem są w danej chwili w warunkach polskich najbardziej celowe. Gdzie szukać źródeł polskiej siły do walki z komunizmem, ale to już odrębne zagadnienie. Sama jednak postawa zasadnicza, jako postawa walki — nie może budzić wątpliwości.

POLKA

KSIĘGARSKA

MIKULSKI TADEUSZ, TEMAT WROCLAW. Szkice śląskie. Wybrał i wstępem opatrzył Bogdan Zakrzewski. Ossolineum. Wrocław 1961. Str. 468. Nakład 1520 egz. Cena zł. 45.

Jest to obszerny wybór szkiców i materiałów śląskich — w szczególności wrocławskich — pozostałych po wybitnym polonistce wrocławskim prof. Tadeuszu Mikulskim, zmarłym w 1958 r. Po „Spotkaniach wrocławskich“ Mikulskiego (które doczekały się dwóch wydań w 1950 i 1954 r.), stanowiących literacko-historyczny przegląd podróży wybitnych Polaków do Wrocławia w 17, 18, 19 wieku — jest to jakby druga z kolei kopalnia wiedzy o polskim Wrocławiu, którego odkrywcą w wysokim stopniu był właśnie zmarły uczony. Cały materiał podzielony jest na dwie części. Pierwsza dotyczy przeszłości literacko-naukowej Wrocławia, której szczególnie cenne pozycje stanowią: Dziennik podróży Fryderyka Skarbka, osobiste papiery znakomitego historyka literatury polskiej i filologa historyka Władysława Nehringa (1830—1909), korespondencja Kraszewskiego, wiersz Kasprowicza o rynku wrocławskim, itd. W części drugiej, zatytułowanej „Dzień dzisiejszy“, wydawca zebrał prace Mikulskiego o życiu naukowym Wrocławia po 1945 r., o polonistyce akademickiej, badaniach śląskoznawcze, itd. Znajdą się tu m. in. leopolitania, np. zapiski o rękopisach Ossolineum wrocławskiego, niewyjaśniona część niestety jak dalece okaleczono ten dział przy deportacji ze Lwowa.

MISCELLANEA Z DOBY OŚWIECENIA. NIA. Ossolineum, Wrocław 1960. Str. VII, 589 2 nłb. Nakład 760 egz. Cena zł. 82.

Miscellanea z doby Oświecenia stanowią tom piąty Archiwum Literackiego pod redakcją Kazimierza Budyka, Tadeusza Mikulskiego (zm. w 1958) i Stanisława Pigonia. Tom zawiera szereg cennych rozpraw o pisarzach, teatralnych i epistolografii tego bogatego kulturalnie okresu w naszych dziejach. I tak m. in. E. Marczyńska ogłasza listy Elżbiety Druzbackiej, świadczące o wielkich kłopotach materialnych pierwszej poetki polskiej. Z. Wołoszyńska odwołania kuliszki tzw. Warszawskiego Teatru Sulikowskich w latach 1774—1776. Z. Gołińska ogłasza studium filologiczne o „Panu Podstolim“ Krasickiego a R. Wołoszyńska podaje z autografu Ossolińskiego tekst komedii Krasickiego „Satyrzyk“. R. Kaleta pisze o nieznanym poemacie Trembeckiego „Spartanka“. A. Jendryk ogłasza nieznaną list Stanisława do kanclerzyny Zamoyskiej z r. 1793. A. T. Mikulski listy Stanisława Augusta do jego naturalnego syna Michała Cichockiego z lat 1795 i 1796. Rzecz to charakterystyczna, jak w tych najtragiczniejszych latach swego życia i swojej ojczyzny ostatni nasz król drobniawo pamiętał i dbał o prywatne interesy materialne i edukację swego potomka. Szczególnie ciekawą informację pozycję stanowią E. Rabowicza „Polonia oświeceniowa w bibliotekach i archiwach ZSRR“. Autor odbył w 1956 r. podróż po miastach Związku Sowieckiego w poszukiwaniu materiałów do bardzo specjalnego studium własnego o literaturze polskiej doby Oświecenia. Przy tej okazji daje interesujące relacje o stanie polonistów w bibliotekach naukowych wileńskich, w zbiorach Leningradu, Charkowa, Kijowa oraz w bibliotekach naukowych Lwowa.

ACTA TOMICIANA. Tomus XVI A. D. 1534. Pars prima. Edidit Władysław Pocięcha. Ossolineum. Wrocław—Kra-ków—Poznań 1960. Str. VI, 2 nłb., 717. Nakład 800 egz. Cena zł. 105.

Jest to dalszy tom pomnikowego wydawnictwa, w szczególności jest nowej serii, której edytorem jest zmarły w 1958 r. historyk i krakowski bibliotekarz uniwersytecki prof. Władysław Pocięcha. Tom XVI zawiera korespondencje odnoszące się do r. 1534. W odniesieniu do spraw wewnętrznych przynosi ona wiele pierwszorzędnych materiałów do polityki dworu, Zygmunta Starego, królów Bony i otaczających ich polityków, a zwłaszcza Piotra Tomickiego. Niemniej ciekawe są nowe źródła do historii ruchu grup obozu magnackiego. Szczególnie znaczenie mają liczne akty dotyczące Śląska, Pomorza Gdańskiego i Prus Książęcych. Tom przynosi obfitą dokumentację historyczną do zagadnień międzynarodowych, a zwłaszcza do stosunków Polski z Habsburgami, Węgrami i Turcją, a także ze Stolicą Apostolską.

PRZEGLĄD SPORTOWY

TOTTENHAM DRUŻYNĄ STULECIA

Zgodnie z powszechnymi przewidywaniami stało się to, na co czekali od 1897 roku: londyński Tottenham Hotspur zdobył dubla, czyli mistrzostwo I ligi oraz Puchar Anglii. I dlatego ub. sobota była największą, a wydarzeniem sportowym na tej wyspie w XX wieku. Należy wspomnieć, że ta sama drużyna zdobyła Puchar w latach 1901 i 1921, nigdy jednak dubla. Po sukcesie Aston Villi z 1897 roku nikt nie był w stanie tego sukcesu powtórzyć.

Sam finał Pucharu nie był najciekawszy, choćby dlatego, że po raz 7-my w ostatnich 9 latach któryś z zawodników został tak ciężko okaleczony, iż musiał swą rolę ograniczyć do statystowania. W tym roku ofiarą gry padł obrońca Leicester po 18 minutach gry, gdy po zderzeniu z Allen'em z Tottenhamu odniósł podwójne obrażenia: 4 calowe przecięcie skóry i wyluszczenie kolana. Nieszczęśliwy Chalmers wylądował z bólu, próbował później grać na lewym skrzydle a raczej już tylko asystować, jednakże na 10 minut przed zakończeniem gry musiał opuścić boisko. Bohaterem tego meczu pozostał raczej drużyna Leicester, która w pierwszej połowie była najzupełniej równorzędnym przeciwnikiem. Dramatycznym pytaniem tego finału pozostaje kwestia, która nigdy nie będzie rozwiązana: gdyby nie było wypadku z Chalmersem czy Tottenham byłby w stanie zdobyć Puchar. Bramki zdobyli w drugiej połowie na 22 minut przed zakończeniem gry, środek ataku Bobby Smith a następnie piękna główka Lewoskrzydłowy Dyson. Po tych dwóch bramkach wynik był przesądzony. Zrozumieli by entuzjastami kibiców Tottenhamu, bezsprzecznie najlepszej w tym roku drużyny angielskiej, która w przyszłym roku stanie do turnieju o Puchar Europy.

Wątpić jednak należy, czy Tottenham weźmie także udział w drugim poważnym turnieju międzynarodowym z udziałem drużyn, które zdobyły Puchar. Byłoby to zbyt wielki ciężar jak na jedną drużynę. Zdaje się, że w tym turnieju Tottenham zastąpiony będzie przez Leicester. Piękny był gest drużyny Leicester, gdy po meczu wszyscy gracze ustawili się przed wejściem do szatni w szeregu, by oddać w ten sposób hołd przechodzącym przed nimi szczęśliwym graczom Tottenhamu. Ten gest 10 graczy przed londyńską jedenastką był pięknym zakończeniem tego dramatycznego finału.

Mecz międzypaństwowy Jugosławia—Węgry w Belgradzie 2:4. W rewanżowym spotkaniu eliminacyjnym o mistrzostwo świata Szkocja pokonała Republikę Irlandzką 3:0 (pierwsze spotkanie wygrali również Szkoci 4:1).

Skandal sportowy. W turnieju o Puchar Europy doszło do wielkiego skandalu. Jak wiemy jednym z finalistów jest hiszpańska Barcelona, która w trzecim spotkaniu półfinałowym w Brukseli wygrała z zachodnio-niemieckim HSV z Hamburga 1:0. Drugi finalista miał się wytyczyć ze spotkania Benfica (Lizbona) z austriackim klubem Rapid z Wiednia. Pierwsze spotkanie w Lizbonie wygrali Portugalczycy 3:0. Rewanżowe spotkanie odbyło się w Wiedniu. W czasie tego właśnie spotkania doszło do „jeszychanych awantur zarówno między graczami jak i kibicami na trybunach. Sędzią tego spotkania był Anglik Reg Leaf z Nottingham. Przy stanie meczu 1:1 doszło do regularnych bójek między zawodnikami i sędzią — dosłownie na minutę przed zakończeniem meczu, mając dość tych awantur, które towarzyszyły całemu meczowi — odgwiżdżał mecz. Przed tym gwizdkiem publiczność wpadła na boisko i rozpoczęła się regularna bitwa. Gracze austriacy mieli pretensje do sędziego, iż nie przyznał im dwóch karnych. Sprawa oparła się o najwyższe władze piłkarskie, które muszą rozstrzygnąć co dalej zrobić. Najprawdopodobniej mecz zostanie powtórzony w neutralnym mieście.

XXXIII indywidualne mistrzostwa Polski w boksie rozpoczęły się we Wrocławiu dnia 18 kwietnia. Z powodu ciężkiej choroby dziecka w mistrzostwach nie brał udziału zdobywca złotego medalu olimpijskiego w Rzymie, Kazimierz Paździor. Startowało 157 pięściarzy. Tytuły mistrzów Polski w roku ub. zdobyli: J. Adamski — piórkowa, K. Paździor — lekka, (jakkolwiek nie walczy), J. Piński — lekkopółśrednia, L. Drogosz — półśrednia, H. Kućmierz — lekkośrednia, T. Walasek — średnia, Z. Pietrzykowski — półciężka, W. Jędrzejewski — ciężka. W muszej jest bezkrońwie po wycofaniu się z czynnego życia sportowego H. Kulej, jak również w koguciej, gdzie J. Kulesza awansował do piórkowej.

We Wrocławiu zakończyły się XXXIII mistrzostwa pięściarskie Polski. Nowymi mistrzami Polski zostali: musza —

Zbigniew Olech, Pafawag Wrocław, kogucia — Teofil Kowalski — Wisła Kraków, piórkowa — Jerzy Adamski — Astoria Bydgoszcz, lekka — Antoni Dąsal — Burza Wrocław, lekkopółśrednia — Jerzy Kulej Gwardia Warszawa, półśrednia — Leszek Drogosz — Błękitni Kielce, lekkośrednia — Helmut Kućmierz, Carbo Gliwice, średnia — Tadeusz Walasek — Gwardia Warszawa, półciężka — Zbigniew Pietrzykowski — BBTS Bielsko, ciężka — Władysław Jędrzejewski LTS Łabędy. Prasa krajowa podkreśla jednogłośnie wspaniałą organizację mistrzostw. Szereg błędów popełnili rzędziowie, którzy są nadal największym postrachem dla zawodników. Sensacyjne były półfinały w czasie których doszło do spotkań na najwyższym poziomie. Srebrny medalista olimpijski, Adamski, pokonał w porównawczym stylu Zawadzkiego. W drugim spotkaniu piórkowej, świetny Gutman przegrał przez tko w trzeciej rundzie z Kuleszą. Trafiony w podbródek wstaje po 8, lecz był wciąż jeszcze tak oszołomiony, iż sędzia przerwał walkę. Kapitałną walkę stoczyli w lekkopółśredniej Kasprzyk i Kuleja. W drugiej rundzie Kasprzyk znalazł się na chwila na deskach. Słuszne zwycięstwo odniósł Kuleja. Tegoroczne mistrzostwa nie wyolnily żadnych nowych gwiazd. W czerwcu odbędą się w Belgradzie mistrzostwa Europy. Z powodu konieczności przygotowania się do egzaminów nie wezmą w nich udziału ani Drogosz ani Pietrzykowski.

Złote rękawice bokserskie „Przeгляд Sportowego“ za wyniki w sezonie 1960-61 zdobył Władysław Jędrzejewski.

XIV wyścig kolarski na trasie Warszawa—Berlin—Praga przyniósł następujące wyniki: I etap 136 km, z udziałem 90 zawodników z 15 krajów na trasie Stadion Dziesięciolecia w Warszawie przez Międzylesie, Falenica, Wawer i z powrotem na Stadion, przy czym kołarze musieli czterokrotnie pokonać to okrążenie, rozgrywane nadto trzy lotne finisze wobec 100.000 widzów, wygrał indywidualnie Hoehne (NRD). 7. Gazda (Polska), pozostali Polacy uplasowali się na miejscach od 11 do 64 — Beker, Królak i Piechaczek, 66 Fornalczyk, 80 Jarczyński. Drużynowo: 1. NRD, 5. Polska.

II etap Warszawa—Olsztyn 206 km.: 1. Mieliłow (ZSRR), 3. Piechaczek. III etap Olsztyn—Gdańsk 193 km. 1. Moina (Rumunia), 2. Gazda. Po trzecim etapie drużynowo prowadziła Polska przed ZSRR i NRD. IV etap bez większych zmian. V etap Międzychód—Szczecin 170 km. w klasyfikacji indywidualnej prowadził Mielech (ZSRR), na szóstym miejscu Stanisław Gazda, w klas. druž. prowadzi ZSRR, na drugim miejscu Polska.

W wyniku dorocznego konkursu „Złotego Pióra“ za rok 1960 organizowanego przez Klub Dziennikarzy Sportowych i Zarząd Główny Stowarzyszenia Dziennikarzy Sportowych w Warszawie, nagrodę główną za całokształt twórczości dziennikarskiej w zakresie kultury fizycznej przyznano red. Tad. Maliszewskiemu ze „Sportu“. Oprócz „Złotego Pióra“ Maliszewski otrzymał nagrodę pieniężną w wysokości 7.000 zł.

Rada Międzynarodowej Amatorskiej Federacji Lekkoatletycznej na posiedzeniu w Londynie stwierdziła, iż rekordzista świata na 100 m. i zdobywca złotego medalu olimpijskiego Armin Hary (Niemcy Zach.) nie złamał przepisów o amatorstwie i że wobec tego nadal może występować w międzynarodowych zawodach. Hary zawieszony został w styczniu br. przez swoje władze — co było wówczas wielką sensacją — za to, iż brał rzekomo pieniądze za występy względnie, że brał pieniądze za rzekome zwroty kosztów własnych za przejazdy, choć w rzeczywistości nie miał żadnych wydatków.

Ta sama Rada uchwaliła, iż Olimpiada w Tokio w 1964 r. powinna się odbyć w październiku a nie w drugiej połowie czerwca, jak tego żądają Japończycy. Czerwiec jest za gorący dla zawodników europejskich.

W Polsce zakończyły się mistrzostwa I ligi w boksie. Drużynowym mistrzem Polski została Legia Warszawa — po raz 10-ty. Warszawiacy zdetronizowali B.B. T.S. Bielsko. Tytuł mistrzowski zdobyła Legia po pokonaniu w ostatnim meczu LTS Łabędy 16:4.

W dwóch międzypaństwowych spotkaniach w koszykówce Polska—Rumunia, pierwsze spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 61:61, drugie spotkanie wygrali Polacy 77:67 (42:28). Mecze odbyły się w hali warszawskiej Gwardii.

Na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne w Londynie w dniach 20 do 21 maja br. Polska wysłała: Foika, Kowalskiego i Krzyszkwia pod kierownictwem Gi-rutty. (p. h.)

ANGLOPOL TRAVEL BILETY, PRZEKAZY PIENIĘDZY DO POLSKI 121, Earls Court Rd., London, S.W.5.

KRONIKA WOJSKOWA

KANADA. Opozycja prowadzona przez przywódcę liberałów i laureata pokojowej nagrody Nobla, Pearsona, atakuje coraz gwałtowniej konserwatywny rząd Diefenbaker'a z powodu jego dotychczasowej polityki zbrojeniowej. Zarzuca mu całkowite uzależnienie obronności Kanady od Stanów Zjednoczonych, szkodliwe zrezygnowanie z produkcji kanadyjskich myśliwców intercepcyjnych „Arrow“, marnowanie grosza publicznego, zbyt duże świadczenia na rzecz NATO i t.d. Istotnie kanadyjskie siły zbrojne nie przedstawiają się imponująco i nowoczesność, która pochłaniają rocznie równowartość około 648 milionów funtów, czyli przeszło 6 proc. dochodu narodowego. Lotnictwo ma 52.000 personelu i około 2.000 samolotów, lecz posiada bardzo mało nowoczesnego sprzętu i opiera czynną obronę przeciwlotniczą głównie na niezbyt licznych amerykańskich rakietach plot. „Bomarc“. Wojsko, liczące około 48.000 oficerów i szeregowych, ma zaledwie 3 brygady i posiada niemal tylko sprzęt z okresu ostatniej wojny światowej. Taktyczne bronie atomowe ma dopiero otrzymać. Na dobitkę jedna z brygad i kilka eskadr lotniczych stacjonuje w Europie zachodniej a dość znaczny kontyngent wojska na pograniczu Izraela i Egiptu. Marynarka wojenna, licząca około 20.000 personelu jest nastawiona niemal wyłącznie na zwalczanie okrętów podwodnych.

PAKT ATLANTYCKI. Większe państwa wspólnoty atlantyckiej wydały w ub. roku na obronę następujący procent swojego dochodu narodowego: Stany Zjednoczone — 11,1 proc., W. Brytania — 7,7 proc., Francja — 7 proc., Kanada — 6,1 proc., Holandia — 4,7 proc., Włochy — 4,3 proc., a Niemcy tylko 3,2 proc., gdy neutralna Szwecja wydała 5,9 proc.

Po długich targach udało się wreszcie wybrać jednogłośnie nowego sekretarza generalnego NATO w osobie wytrwałego dyplomaty holenderskiego dr Stikker'a, jako następcę znanego polityka belgijskiego, Spaaka. — W przewidzianych na maj wielkich ćwiczeniach lądowych i powietrznych „Long Thrust“ miało m. in. wziąć udział 7.000 żołnierzy amerykańskich, przetrzyconych wraz ze sprzętem samolotami z Ameryki do Niemiec i Turcji. Wobec zaognienia się sytuacji międzynarodowej Pentagon odwołał ten ciekawy eksperyment.

HOLANDIA. Do końca br. ma być zakończona organizacja 4 szwadronów rakiet przeciwlotniczych „Ajax“. Oddziały rakiet „Honest John“ już istnieją. Niezależnie od tego przewiduje się zakupienie amerykańskich rakiet taktycznych „Sergeant“, które mogą mieć głowice atomowe oraz doskonałych francuskich rakiet przeciwpancernych SS-11. Ze wspólnego poolu europejskiego, produkującego na podstawie licencji doskonałe myśliwce amerykańskie „F-104“, Holandia ma otrzymać 200 sztuk. Ponadto zamówiono 17 kanadyjskich samolotów morskich „Tracker“.

SZWECJA. Z dniem 1 października funkcje generalnego inspektora sił zbrojnych obejmie po raz pierwszy lotnik, mianowicie gen. Torsten Rapp, liczący 56 lat. Zastąpi on sędziwego gen. Swedlunda, przechodzącego w stan spoczynku. Zastępcą Rappa zostanie przedstawiciel wojska, gen. Thunberg. Jedną z wytwórni szwedzkich przystąpiła do konstruowania prototypu uniwersalnego samolotu wojskowego, którego szybkość ma dojść do trzykrotnej wysokości dźwięku. Nowy prelimitarż budżetowy przewiduje na obronę 2.560 mln. koron, z tego 1.170 na lotnictwo i obronę plot, 1.000 na wojsko i tylko 390 mln. na marynarkę wojenną, bo plan jej rozbudowy i modernizacji został już z grubsza wykonany. Pod względem tonażu floty handlowej (3,7 mln. ton) Szwecja zajmuje obecnie 12 miejsce w świecie, tuż przed Sowietami.

NORWEGIA. Rząd zapewnił Sowiety, że nie zamierza założyć na wyspach Spitzbergen ani baz lotniczych, ani wyrzutni rakiet. Nieco później minister spraw zagranicznych Lang oświadczył, że rząd nadal nie zamierza zakupić czy dopuścić broni atomowych na obszar Norwegii, choć kongres rządowej partii socjalistycznej uchwalił w tej sprawie elastyczniejszą niż dawniej rezolucję. Na obronę przeznaczono 19 proc. budżetu. Kage.

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

„Opuszczenie w nrze 17/982 z 27 kwietnia działu 'Między plotką i anegdotą' wywołało niezadowolenie u statych czytelników. Tym bardziej, że nie podano przyczyn opuszczenia (choroba, urlop rozjście się z redakcją?) — pisze p. M. Popławski.

Reakcja szybka. Muszę przyznać, że wzmożona mnie na duchu. Chodzę dumny jak paw. Podsuwam list każdemu kto chce i nie chce nań popatrzeć, chrząkając przy tym z udaną nonszalancją. Nie robi to większego wrażenia w redakcji, która jak wszystkie redakcje na świecie, wie dobrze, że metal drukarski to nie guma i że jak „coś do numeru nie wlezie“ to nie wlezie. Ponieważ jednak „plotek“ nie było także w nrze 18/983 pragnę wyjaśnić, że na szczęście nie byłem chory, niestety nie byłem na urlopie a rozstanie autora „plotek“ z redakcją było by sprawą raczej bardzo skomplikowaną.

Zle obyczaj

Zdziwił się nasz stały współpracownik, iż jeden z jego felietonów w orlowym „Lekkim Piórze“ został przedrukowany in extenso przez nowojorski „Nowy Świat“, bez zapytania o zgodę redakcji „Orla“, bez zaznaczenia, że jest to przedruk z „Orla“ bez zapytania o zgodę autora i bez zapłacenia mu honorarium.

Red. Legeżyński jest szczęśliwym od innych kolegów, których artykuły ukazują się w przedruku w różnych pismach polonijnych w Ameryce, bez podania nazwiska autora. Optymiści powiedzą zapewne, że mogło być gorzej. Na przykład gdyby przedrukowany artykuł miał podpis kogoś kto go nie napisał. Pesymiści zapewniają mnie, że i to się zdarzało, choć na pewno nie w „Nowym Świecie“.

O zawodzie dziennikarskim różnie i najczęściej bardzo brzydko się mówi. Dziennikarze to: dziennikarze tamto. To tacy ludzie, którzy o wszystkim wiedzą niczego nie rozumiejąc, albo tacy co w każdej sprawie mają coś do powiedzenia, lecz na żadnej nie znają. Przynajmniej zawód dziennikarski do innych zawodów, najchętniej do jednego, podobno najstarszego na świecie. Bo przecież pisa za pieniądze! A za co mają pisać? Płaci się za każdą pracę: za naprawę rurociągu, za prowadzenie autobusu, za obsługę tokarki, za grę w teatrze i za zamiatanie ulic. Człowiek, któremu za całe wynagrodzenie wystarczy fakt, że „go wydrukowali“ nie jest dziennikarzem. Albo ma coś spełnienia misję dziejową, albo jest grafomanem. Pismo, które zapłaciło za artykuł, nowelę, notatkę lub informację staje się ich właścicielem. Nie wolno, (może lepiej powiedzieć: nie wypada?) przedrukowywać czeokolwiek bez zgody właściciela, tak jak nie wypada wyjąć komus z szafy ubrania, butów lub koszuły i zacząć w nich paradować po mieście.

Zasadami tymi prasa polonijna w Ameryce, przynajmniej jej część, nie chce się kierować. Jest to jej obyczaj. Ziy obyczaj.

Jak to było pod Tobrukiem?

Nie tylko pod Tobrukiem lecz i pod El Alamein: Jaktó „jak było“ zapytacie? Tyle si: już o tych wielkich chwilach napisało, że pytanie jest bez sensu. Chyba, że chodzi o jakieś rewelacje, dotychczas nie znane.

Tak, chodzi o rewelacje.

ŚWIEŻE OWOCE

NADAL WOLNE OD CŁA.
Dostawa — tylko kilka dni. Odbiorca nie płaci za przesyłkę.

10 lb. cytryn i 10 lb. pomar.	63/-
10 lb. bananów	36/3
10 lb. cytryn	35/-
10 lb. pomarańczę	35/-
5 lb. cytryn i 5 lb. pomarańczę	35/6
5 lb. grapefruitów	24/6
20 lb. cytryn	60/-
5 lb. bananów	23/3
20 lb. pomarańczę	60/-

Gwarantujemy rekordowo szybko dostawę w świeżym stanie.

Największy Dom Wysyłkowy
TAZAB
TAZAB HOUSE, 22 ROLAND GDNS. LONDON, S.W.7. TEL. FRE 3175

Dowódca obrony Tobruku przekazał swe funkcje w najtrudniejszym momencie pułkownikowi Chlebniukowi. Ten zorganizował obronę przy pomocy oddziałów sowieckich, czeskich, polskich i albańskich. (Było też trochę Brytyjczyków).

Tenże Chlebniuk opracował plan bitwy pod El Alamein i przekazał go do wykonania generałom Auchinleckowi i Montgomery'emu.

Mongomery zataił zastugi genialnego sowieciarza, który nie mógł się upomnieć o należną mu chwałę, gdyż obrońszy Tobruk i zwycięższy pod Alamein po prostu „wziął i poległ“.

Prawda historyczna wyszła jednak na jaw, dzięki artykulowi towarzysza Borzenki w moskiewskiej „Molodoj Gwardii“. Artykuł na wieczną rzecz pamiętkę wiernie streścił.

Kim jest komandor Sheppard?

Sugerujemy towarzyszowi Borzence temat następnego artykułu, podając gotową dyspozycję:

1. Komandor Sheppard wcale nie wyleciał.
2. Jeśli wyleciał, to nie wrócił.
3. Jeśli wyleciał i wrócił, to nie wielkiego si. nie stało.
4. Wyleciał i wrócił lecz nie Sheppard tylko zupełnie ktoś inny.
5. Shepparda bowiem nigdy nie było. Ale —
6. zamiast niego wyleciał i wrócił sowiecki człowiek, nazwiskiem Pastuchow.
7. Czyn towarzysza Pastuchowa zostanie uwiecznony natychmiast po zmieceniu z powierzchni ziemi imperialistycznej propagandy amerykańskiej.

„Charakter anglopolski“

Agencja podróznicza „Stanmore“ — córka pierworodna londyńskiej „Haskoby“ zmieniła nazwę na „Anglopol“. „Anglopol“ umieszczony strategicznie w „polskim korytarzu“ tj. na Earls Court, będzie w dalszym ciągu pomagał Polakom i „tubylcom“ podróżować w różne strony świata, sprowadzać rodziny, bliskich i przyjaciół, pośredniczyć w operacjach przelewu pieniędzy i t.d. i p.

Dlaczego zmiana nazwy? Tłumaczy to cyrkularz rozesłany klientom. „Stanmore“ brzmiał zbyt po angielsku, w dodatku dezorientował niezorientowanych, a żąc im przypuszczać, że biura firmy mieszczą się w tej odległej od centrum Londynu dzielnicy miasta. „Anglopol“ wszystkie te wątpliwości usuwa, gdyż sama nazwa tłumaczy, że jest to polski „business“ w Anglii.

Podobne kombinacje w nazwach przedsiębiorstw uzyskały już obywatelstwo w języku polskim. Cóż podkreśli lepiej „polsko-angielski“ lub „angielsko-polski“ charakter przedsiębiorstwa niż nazwa „Anglopol“? Miejmy jednak nadzieję, że dalsze wydawnictwa reklamowe „Anglopolu“ nie będą używały komicznego przymiotnika „anglopolski“ na określenie typu swej działalności.

Chińskie gadanie

25 kwietnia odbyło się 105 (słownie stopiętę) spotkanie ambasadora Chin komunistycznych z ambasadorem Stanów Zjednoczonych w Warszawie. Jak wiadomo Waszyngton nie uznaje Pekinu i oficjalnych stosunków między nimi nie ma. Rozmowy są więc grą chińskich cieni na prywatnym gomulkowskim podwórku.

Musiano się już dobrze nagadać. Jak dotychczas nie wiadomo o czym. Ponieważ wszystkie ważne rozmowy przenikają do publicznej wiadomości znacznie szybciej niż to komukolwiek na zdrowie wychodzi, całkowita tajemnica jaka otacza rozmowy chińsko-amerykańskie w Warszawie może oznaczać tylko jedno: kompletny brak rezultatu.

Mieszkanie Gagarina

Gagarin osiągnął marzenie swego życia, cel nieosiągalny dla przeciętnego śmiertelnika w Związku Sowieckim. Otrzymał służbowe, czteropokojowe mieszkanie. Będzie w nim mieszkał z żoną, dwójkiem dzieci i (podobno) z rodzicami. Dosyć ciasno. Oczywiście w kabine rakiety było ciasniej, lecz przynajmniej działały w niej wszystkie nowoczesne urządzenia, aparaty, mechanizmy, lewary, kontakty i połączenia. W mieszkaniu za to jak to w mieszkaniu. Działała na pewno będzie telewizja. Natomiast z łazienką będzie tak jak we wszystkich „kwaterach“ moskiewskich. Będzie czekała na podłączenie instalacji.

J. P. H.

NOWE FILMY

„PASAŻEROWIE W POCIĄGU“

(Strangers on a train)

Jest to typowy Hitchcock. Nie każdy reżyser potrafi zmontować film dla wszystkich tj. także dla ludzi inteligentnych. Alfred Hitchcock to wielowarstwowiec. Komuś wystarczy powierzchwnia, to dobrze, ktoś inny chce Freuda, to go ma. Zgoda treści z formą, klasyczna, można by powiedzieć, budowa każdego jego obrazu filmowego, plus zagadka, która dostaje widza do rozwiania.

Robert Walker, gra rozpieszczony jedynaka, który chciałby popełnić „zbrodnię doskonałą“. Spotyka w pociągu człowieka (Farley Granger), który ma kłopoty rozwodowe. Proponuje mu, że zabije jego żonę, pod warunkiem, że ten znowu zabije jego ojca (tu jest Freud). Rozmowa ma formę żartobliwą, ale tajemnicze uduszenie w nocy w Luna-Parku żony szerego znanego człowieka, rzuca podejrzenie na niego. Alibi ma on kiepskie, pozostaje przez dłuższy czas pod obserwacją policji. — Zabitem tuż żonę, teraz ty zabij mego ojca, domaga się od niego szaleniec. Film toczy się wartko. Co z tego wyniknie? I już ma nas w swej władzy Hitchcock. Główna rola kobieca, czarownicę i czarnooką Ruth Roman (rodzice tej artystki przyjechali do Stanów z Wileńszczyzny). Gra artystów poprawna, najlepszy Walker. Zresztą artyści u Hitchcocka są bardzo skrupowani przez reżysera co nie daje zbyt dobrych artystycznych wyników. Gdy po jakimś czasie chcemy sobie przypomnieć jacy aktorzy grali w którym z jego filmów, jest to trudne. Ale pamiętamy sam film, czyli... wszystkie filmy Hitchcocka to on sam. Mistrz zabawy, rozrywki, któremu się to najlepiej udaje właśnie w filmach tajemniczych, wabiących nas niespodzianką.

„L'EAU A LA BOUCHE“

Reżyser Jacques Doniol-Valcroze pokazał film mający dużo błędów i zalet. Zaletą jest pokazanie jednego z najpiękniejszych pałaców francuskich, przepojenie akcji pięknym architekturą, obrazów, rzeźb, tym czego normalnie się w filmach nie spotyka. Przypomina mi to pewne partie „La dolce vita“. Nie wykluczone, że jest jakiś daleki związek między tymi filmami. Jest też szereg pięknych scen o nastroju pewnej melancholii, zatopienia się w miłości, na tle architektury starej rezydencji (jak to widzieliśmy m. in. w „La dolce vita“). Ale nagłe reżyser przechodzi w komedię czy nawet w farsę. To przenosi nas raptownie w inny rodzaj filmu, i to jest błędem. Film francuski osiągnął wyżyny prawdziwej sztuki, i właściwie już dalej trudno mu być o półście po tej samej drodze. Pozostał mu więc eksperyment, i te filmy które oglądamy w ciągu ostatnich trzech, czterech lat, są przejawem tego eksperymentu. Najdalej poszła „nowa fala“, zrywając z jasnym, przejrzystym, klasycznym można powiedzieć, scenariuszem, a wprowadzając na jego miejsce rozwichrzenie, mieszanie scen posuwających akcję naprzód z innymi, które ją właściwie niepotrzebnie opóźniają, dając za to przeżycie artystyczne samo w sobie itp. Doniol-Valcroze jest eksperymentatorem, ale jednocześnie przeciwnikiem „nowej fali“. Ma więc on scenariusz opracowany bez zarzutu, przystojnych artystów (w „nowej fali“ jest moda na brzydkich), ale miesza rodzaje, i patrzy co z tego wyniknie. Chciałby swobodnie igrać postaciami na wzór Sachy Guitry, ale cóż, tylko temu ostatniemu się to jakoś udało, innym nie wychodziło. Chciałby dać gamę uczuć młodym ludzi,

a.e farsowo pokazuje ich później w łóżkach, czym psuje nastrój i cały efekt scen poprzednich. Nie mniej nie jest to film bez wartości, i reprezentuje tendencje dużej części filmu francuskiego o cechach zachowawczych i anty-„nowo-falowych“.

TELEWIZJA

„ONE MINUTE TO ZERO“

BBC w swym programie telewizyjnym pokazała ostatnio stary film produkcji amerykańskiej wytwórni RKO Radio, pod powyższym tytułem. Warto jednak o tym, zresztą z punktu widzenia sztuki filmowej słabym filmie, wspomnieć ze względu na jego wymowę, wynikającą z treści jak i gry aktorów. Rolę główną w filmie, który rozgrywa się w czasie wojny w Korei, ma pułkownik Stefan Nowowski, lotnik Stanów Zjednoczonych. Gra go aktor Robert Mitchum. W roli jego ukochanej: Ann Blyth.

Pułkownik, którego nazwisko dźwięczy raz po raz z ekranu, a wymawiane jest: Dżianowski, jest postacią okazalą, zachowania nieco szorstkiego, ale jest on uosobieniem tak mocnego charakteru jak rozumu oraz osobistej dzielności. Film wystawia swemu bohaterowi jak najlepsze świadectwo, a tym samym wszystkim Polakom, nie tylko amerykańskim.

Gdy inni nie wiedzą co robić, on pobiera decyzję błyskawicznie i realizuje ją bez względu na mogące go spotkać konsekwencje. Chodzi i infiltrację komunistyczną, której przeciwdziałać nie umieją Amerykanie, a którą ogniem i mieczem tępi Stefan Janowski. Różne misje międzynarodowe, przetykane komunistami czy ich agentami, próbują mu oczywiście szkodzić. On jest nieugięty. W okrażeniu, powstrzymując pochód wojsk chińskich, broni się do ostatka, i szczęśliwie doczekał się odsieczy, gdy już tylko został przy życiu z jednym kolegą.

Może być, że jest to postać nieco przedidealizowana, niemniej lepiej to niż gdy przedstawia się Polaków ujemnie, co też w filmach ma czasami miejsce. Czyli mamy wrogów, ale mamy też przyjaciół, którzy widzą nasz czyste serce, gdy walczymy o wolność i prawdę.

Stefan Legeżyński

LOSZY NIESZCZĘŚLIWEJ ESTONII

Szwedzki uczonec, prof. Poom z uniwersytetu w Sztokholmie, podjął próbę obliczenia, ile Kremł zagarnia z ujarzmionej Estonii. Na podstawie oficjalnych statystyk sowieckich ustalił on, że ten mały kraj, liczący 1 milion 200 tys. mieszkańców musi oddawać do rozporządzenia centralnych władz sowieckich 3 miliardy 900 milionów rubli. Z tej ogromnej sumy przydzielono Estonii 652 miliony rubli, a więc zaledwie jedną szóstą, głównie na oświatę, ubezpieczenia społeczne, służbę zdrowia itd.

Sowiecki kolonializm jest w pewnym zakresie o wiele gorszy niż dawny kolonializm państw europejskich w Afryce. W ub. wieku Europejczycy zabierali z krajów murzyńskich głównie surowce (miner. v. drzewo, owoce itp.) k. Ich krajowcy nie umieli eksploatować lub mieli w nadmiarze. Podatków murzyni z reguły nie płacili, bo zresztą nie mieli z czego. Sowiecy wyszukiwacze ściągają z podbitych krajów olbrzymie sumy w formie podatków i tak się nimi opiekują iż w rezultacie opóźniają rozwój ujarzmionych krajów. (LWIL)

STRATY 2. KORPUSU WE WŁOSZECH

(Dokończenie ze str. 1-eg)

Do liczby zaś 2.301 żołnierzy 2 korpusu poległych i zmarłych z ran w toku działań wojennych należy dodać 329 żołnierzy zmarłych wskutek nieszczęśliwych wypadków, głównie samochodowych, oraz 145 żołnierzy zmarłych z powodu chorób.

Szlak bojowy 2 korpusu znaczący jest cmentarzami wojennymi na ziemi włoskiej od Monte Cassino poprzez Loreto do Bolonii, na których spoczęły zwłoki naszych żołnierzy. Nadto, w rejonie Casamassina, jest cmentarz, na którym pochowano żołnierzy zmarłych z ran i chorób, na tyłach korpusu. Liczba żołnierzy pochowanych na wszystkich tych cmentarzach przewyższa liczbę strat korpusu doznanych w toku działań wojennych. Przyczyną tego jest fakt

pozostawania korpusu we Włoszech jeszcze po zakończeniu działań wojennych, niemal do końca 1946 r., i chowania na tych cmentarzach zarówno zmarłych w późniejszym okresie z ran, jak i zmarłych z powodu chorób i nieszczęśliwych wypadków.

Stan grobów, biorąc ilościowo, przedstawia się następująco:

Monte Cassino	— 1068 grobów
Loreto	— 1078 „
Bolonia	— 1407... „
Casamassina	— 432 „

Kilkunastotysięczne straty 2 korpusu we Włoszech były bolesne, ponieważ dotyczyły żołnierzy wartościowych, ideowych Polaków, trudnych do zastąpienia, którzy ofiarą życia lub krwi przysłużyli się Sprawie Polskiej. H. Piątkowski

LIST DO REDAKCJI

„MALI LUDZIE, WIELKIE SĄ ICH DZIEŁA“

Szanowny Panie Redaktorze,

W numerze Orła Białego—Syreny z 27 kwietnia 1961 ukazał się list do redakcji p. Mieczysława Iwańczuka, spowodowany moim szkicem „Gliniana Nieśmiertelność“, drukowanym w „Orle“ przed paru miesiącami. Chciałbym wyjaśnić:

Wspomniany szkic należy do cyklu nad którym od dość dawna pracuję. Pojedyncze szkice wiążą się ze sobą dość ściśle, jeśli nie treściowo to kompozycyjnie i pewne zdania, metafory, opinie, uzyskują swe wytłumaczenie dopiero w zestawieniu z całością. Niektóre z tych szkiców — jak np. „Śladem Antygony — o dzielności“ — drukowane były w „Orle“.

P. M. Iwańczuk może oczywiście powiedzieć że gdy szkic jest drukowany jako samodzielna całość w czasopiśmie, jego ustępy, które nie tłumaczą się same przez się powinny być opuszczane. Mówiąc tak — będzie miał zapewne rację.

Wyjaśnienie owych niezbędnych do zrozumienia „metafory z dziewczynką“ powiązań przekroczyłoby rozmiary dużego nawet listu do redakcji. Muszę więc ograniczyć się do paru luźnych uwag.

Opisany wypadek dziecka rozerwanego pociskiem artyleryjskim był moim pierwszym w życiu zetknięciem się z gwałtowną śmiercią. Przyszło mi później

— przez przeszło cztery lata — obserwować gwałtowną śmierć wielu tysięcy ludzi w Oświęcimiu i Manhausen. Nauczyłem się wtedy nie ufać głośnemu sentymentalizmowi i czułości. To nie znaczy, bym zwątpił w miłość człowieka do człowieka. Myślę, że wierzę w nią mocniej od innych. Wierzę bowiem, że istnieje mimo poczucia obrzydzenia i wstrętu. Więcej: wydaje mi się, że obrzydzenie i wstręt w jakimś tam procencie są czynnikiem miłości (przynajmniej miłości między ludźmi) czynnikiem koniecznym albo raczej niezbędnym.

Na zdanie p. M. Iwańczuka, że „najpiękniejsze skorupy były i są tylko dziełem człowieka“, odpowiedzieć mogę słowami poety: „mali są ludzie, wielkie są ich dzieła“.

W końcu zapewnić mogę p. Iwańczuka, że myśl moja trwa ciągle przy owej małej, zabitej dziewczynie.

Tyle, jeśli chodzi o właściwą odpowiedź. Pozostaje jednak jeszcze jedna sprawa, jak sądzę ważniejsza. W naszych czasach jest w zwyczaju wyrażać swój sprzeciw czy niezadowolnienie obiegami. Na tle tego obyczaju, list p. Iwańczuka jest w swej formie pięknym i rzepięcym wyjątkiem.

Łączę wyrazy szacunku

Mieczysław Paszkiewicz

JAN OSTROWSKI

„POZA CZASEM I PRZESTRZENIĄ“ T. FELSYTNA

PRZYSŁOWIE „Człowiek strzeła, a Pan Bóg kule nosi“ stoi się szczególnie dobrze do dr Tadeusza Felsztyna, autora książki pt. „Poza czasem i przestrzenią“ poświęconej zjawiskom pozamysłowym. Autor zaczął — dosłownie — swą karierę naukową od strzelania, a właściwie od matematycznej teorii strzelania, jaką jest balistyka teoretyczna. Rozszerzwszy potem swe dociekania na całokształt nauk przyrodniczych, których stał się doskonałym popularyzatorem, doszedł do poważnego zajęcia się astronautyką, raketami i podrózami międzyplanetarnymi, na który to temat napisał ostatnio bardzo zajmującą książkę.

Równolegle rozwijał swe zainteresowania filozoficzne, które toczą się po orbitach coraz bardziej zawrotnych, niejako prawem duchowej siły odśrodkowej, wyrzuciły go w sferę nie tylko przeżyć religijnych, ale również poza czas i przestrzeń w dziedzinę zjawisk pozamysłowych. Nie tylko nie ma w tym nic zadziwiającego, ale przeciwnie jest zastanowienia godną żelazną konsekwencją, przypadającą na czasy szczególnego rozmachu techniki, nie nazbyt sprzyjające wlotom w dziedzinę humanistyki, a jeszcze mniej w dziedzinę wyraźnie nie mieszczące się w pozytywistycznym światopoglądzie na świat opartym na założeniach przyrodniczych.

Wydana ostatnio przez Katolicki Ośrodek Wydawniczy „Veritas“ książka „Poza przestrzenią i czasem“ jest niejako zwięzłym protokołem z dróg przemierzonych przez jej autora poprzez ostępy zjawisk nieprzebranych jeszcze przez swoiste metody do tego stopnia skryzalizowane, aby mogły konkurować na sto-

pie równości z metodami oficjalnie uznanymi za naukowe. Fakt, iż kościół katolicki nie patronuje tego rodzaju dociekaniom, ale toleruje pod warunkiem należytej ostrożności, wskazuje, iż leżeć musi ta dziedzina na linii tej żelaznej konsekwencji, po której rozwija się dotychczas życie i myśl dr T. Felsztyna.

Chwila zastanowienia pozwala na zdanie sobie sprawy, iż nie można być gorliwym katolikiem, głęboko wierzącym w życie duchowe i nadprzyrodzone, a jednocześnie niedopuszczając myśli o tym, aby w świecie doczesnym nie było czynników i zjawisk wykraczających poza nasze codzienne, przyziemne doświadczenia, poza świat stosunków materialnych i fizycznych, a wkraczających w dziedzinę odmienną, którą potocznie określamy mianem ducha. Toteż uzbrojony w metodykę naukową i głębokie przeświadczenie w istnienie świata pozamaterialnego, autor nasz odważnie stara się rozprószyć mroki niezgłębione, które kryją wciąż najbardziej zagadkowe dziedziny zjawisk.

Terminem zjawisk poza zmysłowych objęte zostały takie dziedziny, jak różdkarstwo i radiestezja, czyli rozpoznawanie chorób metodą podobną do odkrywania źródeł wody lub różnych minerałów, dalej hipnoza stosowana już oficjalnie w lecznictwie, w psychiatrii i jako anestetyka, telepatia, czyli porozumiewanie się bez pośrednictwa zmysłu wzroku i normalnego oglądu, jasnowidztwo pozwalające na „odgadywanie“ przeszłości lub przewidywanie przyszłości, dalaoporuszanie, czyli telekinesis, będące zdolnością poruszania rzeczy materialnych bez fizycznego oddziaływania bezpośredniego na te rzeczy, wreszcie chochliki, gdy podobne zjawiska dalaoporuszania występują bez współdziałania określonego człowieka. Potocznie zjawiska te obejmuje się w nauce mianem „przesądu“ niegodnego oświeconego człowieka — jak pisze dr Felsztyn — i którego wstydzimy się w życiu potocznym. Nie mniej można się tutaj powołać na autorytet Henryka Bergsona, który w swej ostatniej książce pt. „Dwa źródła moralności i religii“ wyraźnie przestrzegal, że człowiek inteligentny winien zawsze zostawiać pewien margines dla tzw. przypadku, rzeczy niezwykłych, niezaprzeczalnych, a wchodzących często w zakres nie tylko przesądu, ale i wręcz zabobonu.

Sytuacja jest o tyle paradoksalna,

frac

ŻYCIE UR

I tak sobie nasi
w ustalonych pi
raz na miesiąc
raz na tydzień

RE W

Zdobyli by Alger, Pa
Na szczęście generał

DOBRY

Bać się go już przestał
By odzyskać znaczenie

UROCZ

Piąty mówca z kolei n
A lud siedzi zmartwia
Bo jedyne wyjście w
Trzeba oszczędzać oczu

Dwie pierwsze fraszki są powtórze
Prosimy porównać obie edycje (Red

BILETY

KOLEJOWE, SAMOLOTOWE,
OKRĘTOWE.

Formalności związane ze
sprowadzeniem rodzin z Kraju
oraz wyjazdy do Polski.
Szybko, sprawnie, tanio
załatwi

TAZAB TRAVEL Ltd

273, Old Brompton Rd.,
LONDON, S. W. 5.

Tel. FRE 1186.

MANCHESTER 16

47, Gt. Western St.

Tel. Moss Side 4683.

BIRMINGHAM 4

63, Dale End. Tel. Central 6260.

MSZKI

UREGULOWANE

nasze życie
w płynie ramach:
esiąc jakaś wojna,
żenie jakiś zamach.

EWOLTA

Paryż i tak dalej.
eralowy na czeli ich stali.
BRY SPOŚÓB
zestali, więc staruszek Chaos,
żenie, chce nazwać się „Laos“.

CZYSTOŚĆ

olei na estradę wskoczył,
rtwiaty, zamykając oczy.
ie w takim ambarasie:
ć oczu, gdy uszu nie da się.

ST. KOTWICZ

wtórzeniem z poprzedniego numeru. Powód?
e (Red.).

RECENZJA

FELSZTYNA

opanowania tych dziedzin świat zdaje się staczać coraz pewniej ku własnej zagładzie i dlatego, jeśli ta dziedzina odpowiada życiu, a tamta jest niejako luksusowym „filozofowaniem“, to trzeba primum vivere deinde philosophari. Wszystko to zresztą musi być powiedziane cum grano salis, gdyż badanie czynów ludzkich należy do jednego z najbardziej współczesnych i najbardziej wysuwających się na czoło działań zwykłej filozofii.

Kwitując tą garścią rozważań wielki trud, jaki sobie dr Felsztyn zadał, aby przemierzyć wielkie odstępstwa badań nad zjawiskami pozamysłowymi, wypada uczynić jeszcze tylko kilka uwag marginesowych. Dotyczą one nie chochlików metapsychicznych, ale zwykłych drukarskich. Nazwisko Marcuse na sąsiednich stronach pisane jest na przemian przez c i przez k, aby potem wystąpić w okrojonej wersji „Marcus“.

Nie bardzo przekonujące jest wytłumaczenie na str. 28 tego, czym jest doświadczenie kontrolne.

Zadziwiający jest ustęp na str. 42. Mowa w nim, że Charles Shuttleworth miał amputowaną ramię pod hipnozą. „Po operacji pacjent zbudził się z transu bez bólu, uśmiechnął się i uściśnął rękę chirurga“.

Czym? Na stronie 49 mamy „za wyjątkiem“ zam. z wyjątkiem. Na 62 str. mowa o „halasie tła“, termin techniczny przyjęty w języku polskim na to pojęcie jest „szum“ nie halas. Na stronie 131 czytamy, że najskrupulatniejsze badania nie wykryły dotąd promieni, wydzielanych przez mózg. Czymże więc zajmuje się encefalografia? To są drobne wątpliwości lub przeoczenia, które w gruncie rzeczy nie umniejszają wartości tej książki zawierającej wiele informacji i analiz, które czytelnikom dadzą sposobność do długich rozmyślań.

NAGRODY LITERACKIE

W dniu 4 maja 1961 odbyło się w Londynie zebranie jury nagród literackich Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie. W skład jury wchodził z ramienia Związku: Stanisław Baliński, Władysław Günther, Tymon Terlecki, Wiesław Wóhnot, Karol Zbyszewski — oraz w imieniu fundatorów pp.: Krystyn Ostrowski Bohdan Podoski („Ognisko Polskie“ w Londynie), Władysław Nadratowski (Samopomoc Marynarki Wojennej) i Paweł Hęciak (Kolo A. K.). Przewodniczył Wiesław Wóhnot.

Przynano następujące nagrody:

1. Nagrodę Związku Pisarzy — Ignacemu Wieniewskiemu za przekład Iliady;

NAD BRZEGAMI SEKWANY

Pod znakiem szesnastki

PUCZ francuskich generalów był przedsięwzięciem z góry skazanym na kompletne fiasko. Lecz skutki tej poronionej inicjatywy nie będą wcale tak małe. General de Gaulle bowiem przystępuje do wprowadzenia w życie zmian obejmujących całością życia państwowego.

Pierwszym skutkiem buntu, którego celem było utracenie generala de Gaulle'a — jest wzmocnienie pozycji Prezydenta Republiki i danie mu możliwości, na podstawie uprawnień z par. 16 Konstytucji — łatwiejszego realizowania jego politycznych celów. Zapewne przyspieszy to wprowadzenie zmian w samej konstytucji w kierunku zapewnienia większej trwałości i ciągłości rządów. Mówi się też, że stworzony będzie urząd wiceprezydenta republiki, zapewniający w ten sposób ciągłość polityki de Gaulle'a.

Sprawcy algerskiego zamachu będą oddani pod sąd specjalny. Ale rząd nie ograniczył się do aresztowania czołowych przywódców i szeregu osobistości wojskowych i cywilnych, które udzieliły poparcia buntownikom. Przeprowadzona będzie zarówno w armii, jak i administracji państwowej daleko idąca reforma.

Elementy lewicowe patrzyły na to wszystko z początku przychylnym okiem. Ale teraz odzywają się żądania, by działanie paragrafu 16-go zostało ograniczone w czasie. Opozycja lewicowa obawia się, że może przyjść kolej i na nią. Szerokie masy obywateli są wszakże spokojne i na ogół zadowolone.

Dowód: przebieg święta pracy pierwszego maja. Zakaz pochodów i manifestacji ulicznych — nie wywołał żadnych sprzeciwów. Zebrania w centralach związków zawodowych i partyjnych odbyły się również w porządku, a poświęcone były niemal wyłącznie ustaleniu dezzyderatów ekonomicznych pracującej ludności. Piszą celowo „dezzyderatów“, gdyż słowo „żądań“ byłoby tu za mocne.

Oczywiście, premia w wysokości 5.000 dawnych franków, wypłacona 1-go maja znacznemu odłamowi najgorzej uposażonych funkcjonariuszy — nie rozwiązuje zagadnienia. Widzi się w tym jednak dowód dobrej woli rządu, co pozwoli na prowadzenie dalszych pertraktacji w atmosferze wzajemnego zaufania.

Jest rzeczą zastanawiającą, że „tymczasowy rząd algerski“ — to znaczy F.L.N. — tak długo się wahał z odpowiedzią na pytanie, czy gotów jest prowadzić pertraktacje pokojowe w Evian. Jest w kłopotcie. Stanowisko generala de Gaulle'a wobec buntu zostało mu uznane i wdzięczność mas arabskich. Przywódcy FLN czują, że ich pozycja przez to osłabła, że de Gaulle może w stosunku do nich użyć mniej pojednawczego tonu i odmówić pójscia na zbyt dalekie ustępstwa. Stąd zakłopotane ociąganie.

Wiktor Junosza

Londyn, 10 maja 1961

Nowym prezesem Związku Artystów Scen Polskich Zagranicą został Feliks Konarski-Ref Ren, po ustąpieniu z powodu złego stanu zdrowia Z. Rewkowskiego. Z. Rewkowski był prezesem przez 6 kadencji. W uznaniu dla niego Zjazd postanowił nadać mu tytuł członka zasłużonego. Sekretarzem generalnym wybrany został ponownie W. Sikorski, któremu Zjazd wyraził szczególne podziękowanie za pracę dla Związku. Dalszymi członkami Zarządu zostali pp.: J. Czerwińska, S. Laskowski i R. Ratschka, zastępcami — Barbara Lubińska i Zofia Mroczkowska, obie przedstawicielki młodszego pokolenia aktorskiego.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: pp. A. Butscher, S. Kostrzewski i Ewa Suzin, również przedstawicielka pokolenia aktorskiego wychowanego poza Krajem, po raz pierwszy powołana do władz Związku. Sąd koleżeński stanowią pp. N. Oleńska, J. Bzowski, L. Lawiński i J. Rymśka-Szymański. Radę artystyczną stanowią pp.: Tola Korian, R. Kiersnowski i T. Orłowicz, zastępcy — Irena Korab-Brzezińska i E. Chudzyński, autor i aktor z pokolenia powojennego. Powiernikiem do spraw domu Z.A.S.P. są nadal pp. W. Sikorski, dyr. T. Zabłocki i W. Majewska.

Tegoroczne Walne Zebranie miało jak zwykle charakter zjazdu i było szczególnie licznie uczestniczone. Wzięło w nim udział 58 osób na ogólną liczbę 99 członków. Bardzo sprawnie przewodniczył R. Kiersnowski, w asyście J. Bzowskiego i L. Lawińskiego, dwóch seniorów aktors-

SOVIETICA

Czy Moskwa chce odbudować Kominform?

Z KILKU źródeł informacyjnych napływają ostatnio do stolicy zachodnich wysoce interesujące wiadomości o daleko posuniętych, tajnych przygotowaniach do odbudowania Kominformu, jako oficjalnego, jednolitego organu kierowniczego ruchów komunistycznych w całym świecie. Ani powołany w 1957 r. na terenie Pragi Neo-Kominform, czyli wspólne biuro propagandowe, ani Zagraniczny Komitet Centralnego Komitetu Socjalistycznej Partii Komunistycznej nie są już rzekomo uważane za wystarczające dla obecnego stanu ekspansji komunizmu w świecie. Potrzeby tej, coraz rosnącej ekspansji z jednej strony i możliwości uporządkowanej już dostatecznie, od czasu chaosu, wywołanego przez następcę śmierci Stalina, wszechwładnej organizacji komunistycznej, pozwalają dziś — zdaniem Kremla — na postawienie tego kroku.

Sowietologia zachodnia, która przez dłuższy czas uznawała za pewnik istnienie rzekomo istotnego konfliktu pomiędzy Moskwą a Pekinem, stara się „umaczyć“ obecne pogłoski o montowaniu Kominformu poważnym wyrównaniem różnic chińsko-sowieckich. Podpisanie w kwietniu nowego układu pomocy „komunistycznej“ Sowietów dla Chińskiej Republiki Ludowej i stanowczy odwrót Pekinu od eksperymentu komunolniczych, zawsze krytykowany przez Moskwę, odebrały tymczasem wyznawcom „wojny“ sowiecko-chińskiej resztki propagandowej amunicji i zmusiły natomiast do pogodzenia się z rzeczywistością istniejącej współpracy Moskwy z Pekinem.

Na tym tle informacje o rozmowach, głównie między sowieckimi a chińskimi przywódcami komunistycznymi odnośnie do odbudowy Kominformu, znalazły wiary wśród zachodnich rzeczoznawców i są uważane za wysoce prawdopodobne. Informatorzy nie donoszą, gdzie rozmowy się toczą, ale twierdzą że posuwają się one naprzód i mają charakter przede wszystkim ideologiczny. Zdaniem uczestników narad, dotychczasowy tajny i centralny kierownictwa światowego komunizmu nie spełnia już swego „adania“, ponieważ nie może mu zapewnić wystarczającej dyscypliny ani konsolidacji. Z drugiej strony, oficjalne powołanie Kominformu naruszyło by zasadę formalnej suwerenności wszystkich partii komunistycznych, które zostaną wtedy jawnie podporządkowane centralnemu organowi, kierowanemu faktycznie przez Moskwę. To wszystko wymaga propagandowej i doktrynalnej „podgotówki“ i tym właśnie zajmują się podobno obecnie magowie marksizmu-leninizmu-stalinizmu-chruszczowizmu w zakospirowanym ściśle miejscu narad. Zaostrzenie sytuacji światowej i zwiększone prawdopodobieństwo konfliktu wojennego bez wątpienia sprzyja inicyjatorom nowego Kominformu, który ułatwi Moskwie jednolitą strategię i przywództwo światowego komunizmu.

SOWIETY ROZSZERZAJĄ ZASTOSOWANIE KARY ŚMIERCI

Na przekór wytrwałym prognozom sowietologii zachodniej, że Sowiety po

Polskie życie kulturalne

Z.A.S.P., TEATR I MUZYKA

emigracyjnego. Sekretarzowali pp. Z. Mroczkowska i J. Rymśka-Szymański. W ub. r. Związek stracił dwóch członków, a mianowicie Fryderyka Jaroszego i Stanisława Belskiego.

W wyniku obrad zjazd postanowił pomimo wciąż trudnej sytuacji Związku prowadzić dalej „Teatr Polski“ w Ognisku Polskim. Zapowiedziane przy tym zostało wystawienie sztuki, autora młodszego pokolenia Zygmunta M. Jabłońskiego pt. „Uczciwy złodziej“. Sztuka ta w przekładzie na angielski pt. „Avalanche in Speculum“ była wystawiona przed 5 laty przez angielski teatr klubowy, podobnie jak trzy inne jego sztuki. Niektóre z nich publiczność polska miała sposobność poznać na wieczorach „Teatru Czytanego“. Sztukę tę reżyserować będzie Irena Kora-Brzezińska. Rolę tytułową (Magdaleny) wykona Krystyna Dygat. Dalsze role objęły S. Laskowski, R. Ratschka i autor (w roli Barabasy). Dekoracje przygotowuje Jan Smosarski. Sztuka jest nawskroś nowoczesna w ujęciu tematu nawiązującego do Nowego Testamentu.

W intencji ożywienia twórczości dramatycznej na emigracji zjazd postanowił rozpisać konkurs na sztukę z trzema nagrodami: £75, £50 i £35. Końcowy termin konkursu przypada na dzień 15 listopada 1961 r. W ten sposób niejednokrotnie wysuwany na łamach

„Orla Białego“ na rzecz uwzględnienia w większym stopniu repertuaru autorów emigracyjnych znajduje spełnienie w dwojaki sposób: przez granie sztuki napisanej i przez szukanie nowych talentów.

Tymczasem ożywienie życia teatralnego znalazło jeszcze trzecią postać, a mianowicie w występie gościnnym na scenie teatralnej „Ogniska Polskiego“, ale poza ramami Teatru Polskiego, Krystyny Ankiewicz w potrójnej roli: tłumacza, reżysera i odtwórcy roli tytułowej w „Ognisku Augusta Strinberga „Panna Julia“. Sztuka ta wystawiona została pod wezwaniem „Teatru im. Juliusza Osterwy“, co zdaje się wskazywać, że poza pierwszym eksperymentem przewidziane są dalsze występy w innym repertuarze, ale przy tym samym kierownictwie.

Z życia muzycznego zanotować leży dwa recitale. Jeden znanego pianisty-pedagoga młodszego pokolenia Juliusza Lepiankiewicza w sali koncertowej Wigmore Hall. Koncert ten podzielony był na dwie wyraźne odrębne części: pierwsza poświęcona była utworom Szopena, druga kompozycjom nowoczesnym. J. Lepiankiewicz jest muzykiem o dużej wiedzy i wrażliwości. Najwyraźniej więc tremą sprawiła, iż pierwsze utwory takie, jak Ballada op. 47 dwa Nokturny i nawet dwa Mazurki odegrał były bez spodziewanej dynamiki, ale po pewnym rozegraniu się, pianista poderwał się i z coraz bardziej przykuwającym rozmachem wykonał trzy etudy i Grande Polonaise Brillante. Słuchacze nagrodzili wirtuoza hucznymi oklaskami. Dalszy ciąg koncertu wypadł bardzo interesująco, zwłaszcza iż zawierał na ogół mało znane utwory. Pierwszym z nich były Variacje b-moll Karola Szymanowskiego z wczesnego okresu jego twórczości; następnie Scherzo e-moll Bartoka i wreszcie egzotyczny cykl brazylijski nowoczesnego kompozytora południowo-amerykańskiego Villa-Lubosa. Większość tych utworów była w Anglii zupełnie nieznaną.

Obecny recital był trzecim, jaki Juliusz Lepiankiewicz miał w Wigmore Hall w ciągu ostatnich kilku lat, podczas których coraz częściej koncertuje w Londynie i na prowincji. W ubiegłym roku dał koncert w sali Pleyela w Paryżu, poświęcony całkowicie kompozycjom szopenowskim. Oprócz tego prowadzi on intensywną pracę pedagogiczną nie tylko wśród uczniów prywatnych, ale również ucząc gry na fortepianie uczniów ze szkoły oo. Marianów w Fawley Court.

Innym wieczorem muzycznym o charakterze bardziej kameralnym był występ urządzony w sali Polskiej YMCA z udziałem Hanuli Rżośki — sopran, Jana Rydla — skrzypce i Haliny Pawłowicz — fortepian. Młoda śpiewaczka reprezentowała się w programie polskich i obcych pieśni i arii operowych. Czysty i mocny głos poparty muzykalną interpretacją i wyrazistą mimiką zjednał p. Rżośce sympatie wszystkich słuchaczy. W programie swym miała ona pieśni Moniuszki, Nowowiejskiego, Karłowicza, a przy tym de Falla, Matiniego, oraz arie z „Hrabiny“ i „Cyganerii“.

Znany z doskonałych wykonań utworów skrzypcowych o tematyce tanecznej, Jan Rydel, rozpoczął program od sonaty C-moll Tartiniego i wykonując też koncert g-moll Vivaldiego. Porwał słuchaczy przede wszystkim wykonaniem utworów Wieniawskiego, pieśni kurpiowskiej Szymanowskiego-Kochańskiego i mazurków Szopena-Kreislera i Młynarskiego.

Obu solistom akompaniowała p. Halina Pawłowiczowa, świetny muzyk i nadzwyczaj dyskretny a pomocny akompaniator, stwarzający doskonałą aurę dla popisujących się solistów. Ogólna, miłą atmosferę wieczoru podnosiło otoczenie, jakim były ekspozyty artystycznych wyrobów wiklinowych W. Wołkowskiego z Warszawy. Całości dopełniało audytorium, w którym znajdowali się m. in. dr L. Surzyński, prezes Związku Chórów Polskich w W. Brytanii, a przed wojną w W. Brytanii, Stanisław Hadyna, twórca i kierownik „Śląska“ w towarzystwie p. H. Wojtowicz, solistki z zespołu, J. Lepiankiewicz, tym razem jako słuchacz, podobnie jak prof. Niekraszowa, prezes ZPMiK. (n).

SPK. MATERIAŁY OŚWIATOWE.

DZIAŁ ODCZYTÓW.

Zdzisław Stahl: „Dwudziestolecie Polski Niepodległej 1918—1939“. Zarys informacyjny.
Str. 24. Cena 1/-.
Do nabycia: SPK i wszystkie księgarnie polskie.



FRANCJA

WALNY ZJAZD REZERWISTÓW
I B. WOJSKOWYCH

Zasłużony i żywotny Związek Rezerwistów i b. Wojskowych, istniejący we Francji od 36-u lat i będący trzonem polskiej akcji kombatanckiej — odbył w niedzielę 30 kwietnia br. w Domu Kombatanckim w Lille swój zjazd doroczny. Poprowadził go uroczysta Msza św., którą odprowadził na intencję Ojczyzny i kazanie patriotyczne wygłosił ks. dyr. Kiek.

Zjazd otworzył wieloletni prezes Związku p. Franciszek Kędzia. Po odśpiewaniu hymnu narodowego i uczczeniu pamięci poległych i zmarłych członków Związku Komisja Weryfikacyjna ogłosiła swoje sprawozdanie. Na ogólną ilość 72 kół terenowych 63 koła wysłały na zjazd 7 delegatów. Krótkie przemówienia powitalne wygłosili: p. Brejska-Nawrocka, wydawca „Wiarusa Polskiego”, p. Kwarciniński korespondent „Narodowa”, mjr. Zubeł w imieniu Związku Polskich Oficerów, inż. Tuszewski w imieniu SPK i 2 D3P, p. Krawczyński w imieniu PCVN.

Dłuższe przemówienie na temat przyszłych zadań społeczności kombatanckiej we Francji oraz zakresów czynu Gomułka wygłosił dr. St. Paczyński, Sekretarz Generalny Federacji Polskich Obrotów Ojczyzny i Przedstawiciel „Syreny—Orla Białego”. Przemówienie to było gorąco oklaskiwane przez zebranych kombatanckich, gotowych stać do walki o cele, które przyswiecały żołnierzowi polskiemu w czasie wojny.

Ze sprawozdań ustępującego zarządu, na specjalne podkreślenie zasługujące fakt, że praca w okręgach i kołach Związku była znacznie żywsza w roku 1960, zwłaszcza w porównaniu z latami ubiegłymi. Więź organizacyjna jest bardzo mocna. Wszystkie okręgi i 85 proc. kół nadesłały szczegółowe sprawozdania na ręce Sekretarza Generalnego Związku Leona Strutyńskiego.

Gospodarka funduszy Związku była oszczędna i celowa. Sprawozdanie skarbnika zarządu Józefa Wachowiaka przyjęto żywymi oklaskami.

Interesujące było sprawozdanie prezesa Franciszka Kędzi, z którego wynika, że zarząd główny — Kędzia, Strutyński i Wachowiak — w ciągu roku sprawozdawczego odwiedził prawie wszystkie okręgi i koła Związku. Ta bezpośrednia wymiana myśli w dużym stopniu przyczyniła się do wzmocnienia więzi organizacyjnej. Również należy z przyjemnością stwierdzić ofiarność członków Związku, która się zwłaszcza zapanowała w okresie prac przy pomniku Bagnoczków w La Targette.

W dyskusji zabierali głos Kuloniak, Krawczyński, Romanowski, Wypych, St. Lach, Maszczyk, Bronowicki, Jakób, Kaczmarek, Tudrej, Brylewski, Łucki, Rezulak, Gasiński, Felba, Pieprz i Wardęga.

Po przyjęciu przez aklamację wniosku Komisji Rewizyjnej o udzielenie ustępującemu władzom absolutorium, dokonano pod przewodnictwem Maszczyka nowych wyborów. Do zarządu głównego weszli: F. Kędzia — prezes; J. Bronowicki, P. Kuloniak, St. Lach, J. Maszczyk i T. Romanowski — wiceprezisi; St. Strutyński — Sekretarz Generalny; T. Krawczyński — zastępca; J. Wachowiak — skarbnik; J. Rezulak — zastępca. Komisja Rewizyjna: J. Wypych — przewodniczący; M. Rucki i A. Brych — członkowie. Sąd Koleżeński: F. Chałupka, St. Kierczyński i inż. E. Tuszewski.

Walny Zjazd jednogłośnie powziął następujące uchwały:

1. Członkowie Związku Rezerwistów walczyć będą wytrwale o wolność Polski w jej pełnych granicach z Wilnem i Lwowem na Wschodzie, a Wrocławiem i Szczecinem na zachodzie.
2. Walczyć będą o uwolnienie setek tysięcy rodaków, zesłanych do więzień i łagrow sowieckich, których Moskwa do dziś dnia torturuje.
3. Głosić będą prawdę o obcym i wrogim naszemu narodowi reżymie komunistycznym, narzuconym Polsce przez moskiewską przemoc; głosić będą wszędzie o prześladowaniu Kościoła i religii w Polsce. Uważać będą wszystkie placówki zagraniczne reżymu komunistycznego za agentury sowieckiej, a utrzymywanie z nimi jakiegokolwiek kontaktu za zdradę sprawy narodowej na emigracji.
4. Wychowywać będą młode pokolenie na obczyźnie w duchu prawdziwie polskim, w zgodzie z naszymi religijnymi i narodowymi tradycjami w miłości dla ojczystego kraju, jego języka, obyczajów i kultury.
5. Podtrzymywać będą 1000 - letnią więź Polski z Zachodem, wierząc głęboko, że związek ten leży w interesie naszym i wolnego świata.
6. Szerzyć będą wśród Polaków rozgłębionych po całym świecie ducha zgody i miłości oraz świadomość potrzeby pełnego zjednoczenia dla sprawy polskiej,

gdyż uważają, że jest tylko jeden podział na emigracji: na tych, którzy walczą o Polskę i na tych, którzy od tej walki odchodzą.

8. Głosić będą, że emigracja — gdziekolwiek się znajduje — musi być emigracją polityczną, w przeciwnym bowiem razie, gdyby nią być przestała — straciła by sens swego istnienia.

Zjazd zakończył się zbiorowym odśpiewaniem Roty.

Nowym władzom Związku Rezerwistów i b. Wojskowych we Francji życzymy dalszej, równie wytrwałej i rzetelnej pracy jak dotychczas — dla dobra sprawy polskiej.

T. Plom.

POLSKA MATURA W LICEUM W LES
AGEUX

Tegoroczna sesja letnia egzaminu dojrzałości w polskim liceum w Les Ageux we Francji odbędzie się w końcu maja i w ciągu czerwca br. w następujących terminach:

Egzamin wstępny — dla hospitantów eksternów od 29 maja do 3 czerwca i obejmie następujące przedmioty: religię, filozofię, biologię ogólną, geografję Polski, Francji i ogólną gospodarczą, drugi język obcy (angielski lub niemiecki) oraz — dla humanistów chemię, a dla liceum typu matematyczno-fizycznego geometrię wykreślną i mechanikę.

Egzamin pisemny — dla wszystkich kandydatów — w dniach 9 czerwca do 13 czerwca włącznie; egzamin obejmie 4 wypracowania — z polskiego, francuskiego, matematyki i fizyki (oraz łaciny — tylko dla humanistów).

Egzamin ustny — dla tych kandydatów, którzy zdadzą pomyślnie dwa powyższe egzaminy, odbędzie się w dniach od 17 do 20 czerwca.

Podania hospitantów eksternów przyjmowane będą do dnia 25 maja włącznie. Szczegółowe informacje udziela na żądanie sekretariat liceum — za nadesłaniem znaczków pocztowych.

Uroczystość zakończenia roku szkolnego odbędzie się w dniach 24, 25 czerwca, Rekolety — od 26 do 29 czerwca. W dniu 29 czerwca młodzież odjeżdża do domów.

Dyrekcja Liceum Les Ageux

WALNE ZEBRANIE KOŁA SPK
PARYŻ

W dniu 23 kwietnia w Domu Kombatanckim w Paryżu odbyło się walne zebranie członków paryskiego Koła SPK. Obradom przewodniczył A. Baranowski, sekretarzem A. Trautschl.

Prezes Domański złożył ogólne sprawozdanie, skarbnik Kossowski sprawozdanie finansowe. W imieniu komisji rewizyjnej złożył sprawozdanie M. Michałowicki, zakończone wnioskiem o udzielenie ustępującemu zarządowi absolutorium z podziękowaniem.

W dyskusji zabierali głos Paczyński, Serafiński i Szulc. Odpowiadał Domański. Wniosek komisji rewizyjnej został przyjęty jednogłośnie. Nowe władze Koła zostały wybrane przez aklamację. Prezesem został S. Domański, sekretarzem B. Bratkowski, skarbnikiem J. Kossowski, referentem kulturalno - oświat. J. Nomarska. Komisja Rewizyjna: A. Theurer — przewodniczący, M. Michałowicki i K. Szabelski — członkowie. Sąd Koleżeński: H. Kierzkowski, J. Jaklicz, S. Paczyński, T. Parczewski, J. Serafiński, A. Tokarski, G. Tysowski.

Po uchwaleniu budżetu na rok 1961 i omówieniu działalności na rok przyszły,

GDZIE JESTESMY — CO ROBIMY?

Jerzy Stanisław Jasiński, adwokat z Warszawy, kapitan audytor 2 Korpusu, posiada hurtownię lekarstw we Florencji i jest komendantem miejscowej placówki SPK, oraz przewodniczącym Sądu Koleżeńskiego SPK w Italii.

Mieczysław Zgorzelski, kapitan 2 Korpusu, osiedlił się nad Morzem Liguryjskim w Alasio i prowadzi tam biuro handlu nieruchomościami.

Roman Szenwiec z Wydziału Propagandy 2 Korpusu jest adwokatem Sacra Rota Romana przy Watykanie i sekretarzem od wielu lat SPK w Italii.

Bronisław Czarnocki, oficer 5 Dywizji Kresowej, osiedlił się w Wenecji, gdzie administruje majątkami swej małżonki.

Stanisław Koźmiński, sierżant rachunkowy Kompanii Transportowej 2 Korpusu, po powrocie z Argentyny, osiedlił się we Florencji i pracuje w firmie eksportowej dra Dracha, również Polaka.

zebranie, które odbyło się w serdecznej atmosferze koleżeńskiej, zostało zakończone podziękowaniem dla Przewodniczącego.

NA AKCJE POMOCY CHORYM
W KRAJU WPLACILI:

Kpt. J. Jaworski 4013 L. S. Co 48,50 NF; Por. Powroźnik 4088 L. S. Co 50,00 NF.

PODZIĘKOWANIA

Otrzymałmy dalsze listy z Kraju z prośbą o pomoc. Treść niektórych podajemy niżej.

Proszę mi wybaczyć — pisze J. W. z Torunia — że dopiero teraz składam na ręce Panów jak najserdeczniejsze podziękowanie za otrzymaną przesyłkę z lekarstwem (Prednison), oraz za otrzymanie via Dania cytryny i pomarańcze. Powodem tej zwłoki były komplikacje w chorobie matki. Jestem niesłychanie wdzięczna za okazaną mi pomoc. Istnienie takiego ośrodka jest wprost nieocenionym dobrodziejstwem. Dziękuję z głębi serca.

Chcę bardzo serdecznie podziękować Panom — pisze Z. S. z Łodzi — za otrzymane lekarstwa. Zażyłam je i pomogły mi skutecznie. Cierpieć bardzo na silne bóle głowy i zawroty. Przeszłam operację lewego ucha. Nerwy moje na wyczerpaniu. Chodzę do lekarzy, lecz lekarstwa ich nie pomagają. Choć mam dopiero 30 lat, jestem tak schorowana, że czuję się jakbym miała 70. Przesyłam Panom w załączeniu opis choroby dokonany przez lekarza i błagam o pomoc. Zawsze myślę i modlę się za osoby, które mi pomogły i są dla mnie tak bliskie.

SZWAJCARIA

KOŁO Z.D.S.P. — SZWAJCARIA

15 kwietnia br. odbyło się w Hotelu Landhaus w Herisau, Walne Zebranie Koła Żołnierzy 2 D.S.P. Szwajcaria, które zagał przez Witkowski, odczytując również nadesłane życzenia.

Płk. dypl. Henryk Konas, wygłosił przemówienie o celach pracy emigracji, podkreślając konieczność skupienia wysiłków w organizacjach najbardziej żywotnych, po czym udekorował „Medalem Wojska” jednego z członków Koła 2. D. S.P.

Przewodniczył kpt. Mieczysław Koćwin. Obszerne i wyczerpujące sprawozdanie, które obejmowało wyniki pracy za okres jednorocznej kadencji złożył prezes St. Witkowski, a po sprawozdaniach i udzieleniu absolutorium, wybrano nowy Zarząd. Prezesem został w dalszym ciągu kol. Witkowski, wiceprezesem kol. Głowacki, sekretarzem kol. Bardecki a skarbnikiem kol. Bienia. Do Komisji Rewizyjnej wybrano: T. Węgrzynek jako przewodniczący a kol. dr Gołaś i kol. Zygmunt jako członkowie. Sąd Koleżeński: Major. dypl. W. Krzyściak jako przewodniczący a koledzy kpt. Mieczysław Koćwin i kpt. Stopyra jako członkowie.

Po zebraniu, odbyła się uroczystość: „Wspólne Świecone”, na której po odprawieniu modlitwy i poświęceniu stołu wielkanocnego przez ks. Franę oraz odczytaniu listu pasterskiego ks. arch. Józefa Feliksa Gawliny, odbyło się składanie wzajemnych życzeń.

St. Witkowski

NIEMCY

KOMITET WYSTAWY — SPRZEDAŻY
DZIEŁ SZTUKI LUDOWEJ
UCHODZCÓW

We wrześniu 1961 r. będzie urządzana Wystawa—Sprzedaż dzieł sztuki ludowej w Monachium. Organizację przeprowadzi „Adoption Committee for Aid to Displaced Persons”; Celem wystawy:

1. Przypomnieć opinii publicznej że problem uchodźcy nie jest jeszcze rozwiązany,
2. Ułatwić uchodźcom sprzedaż swych prac,
3. Pokazać najszerszym kołom publiczności prace artystyczne w różnych gałęziach sztuki ludowej, różnych narodów oraz wartościowe wyroby rękodzielnicze. W ten sposób zainteresować firmy handlowe i uzyskać zamówienia na przyszłość.

Wskazane są: hafty, wyroby dziane i tekstylne o motywach narodowych, tłoczenia i wyroby ze skóry, rzeźby wyroby z drzewa, mozaiki, ceramika, prace malarskie, rysunek, sztychy i inne prace.

Uchodźcy, którzy mają zamiar wziąć udział w Wystawie, proszeni są o ogłoszenie listowne lub osobiste w ACADP — adres jak niżej — podając równocześnie jakie prace chcieliby wystawić, ich rodzaj i ilość, cenę sprzedażną.

Sekretariat Organizacyjny
ACADP, Munich 27, Possart str. 9/3

BELGIA

NOWE WŁADZE SPK W BELGII

Msza św., odprawiona przez ks. rek. Kubsza, oraz okolicznościowym kazaniem, rozpoczęło w Brukseli tegoroczne walne zebranie oddziału SPK.

Na przewodniczącego obrad powołano Stanisława Lisa, delegata Zarządu Głównego SPK w Londynie; asesorami byli Lebelt Zajdenbajtel, sekretarzem J. Pomorska.

Z zaproszonych gości życzenia składali: S. Lis (Zarząd Główny SPK), J. I. robnik (Egzekutywa Zjednoczenia Narodowego), E. Pomorski (Macierz Szkolna Wolnych Polaków w Belgii), J. Pomorska (Związek Polaków), St. Merlo (Komitet Emigracyjny), W. Żukowska (Zjednoczenie Chrześcijańskie), E. Zajdenbajtel (I Dyw. Pancerna), W. Halska-Kostek (Stow. b. Wojskowych).

Wyczerpujące sprawozdanie z działalności ustępujących władz złożyli: prezes W. Drodzowski, sekretarz J. Pomorska, skarbnik W. Kulaczkowski i referent kulturalno - oświatowy J. Czerkowski. Serię sprawozdań zakończył A. Szejnach, przewodniczący komisji rewizyjnej.

Sprawozdania i ożywiona nad nimi dyskusja wykazały, że zarząd miał w roku ubiegłym poważne osiągnięcia, jak również drobne niedociągnięcia, zwłaszcza na odcinku kontaktów z terenem. Z dyskusji niezabrze wynika, że SPK odgrywa w Belgii rolę bardzo doniosłą.

W wyniku wyborów do zarządu weszli: W. Drodzowski — prezes; M. Badur — sekretarz; J. Tomaszewski — skarbnik; J. Czarkowski i J. Kulaczkowski — wiceprezisi; W. Dehnal, S. Lebelt, J. Goppold i F. Szlachta — członkowie.

Komisja Rewizyjna: St. Merlo — przewodniczący; St. Bieńczycki, dr. E. Pomorski, H. Mydlarz i W. Halska-Kostek — członkowie. Sąd Koleżeński: E. Zajdenbajtel — przewodniczący; Bagiński,

Józefiak, Koperniak i J. Pomorska — członkowie.

W wolnych wnioskach uchwalono m. in. holdowniczą rezolucję dla ks. kard. Wyszyńskiego za jego nieugięte stanowisko w obronie religii w Polsce, oraz żołnierskie pozdrowienia dla gen. Andersa, W. W.

W. BRYTANIA

ZJAZD KSIĘŻY B. WIĘZNIÓW
DACHAU

W 16-tą rocznicę uwolnienia z niemieckiego obozu koncentracyjnego Dachau, gdzie w czasie ubiegłej wojny przebywało 1780 polskich kapłanów, a narodziło się 868 — odbył się w dniach 25 i 26 kwietnia br. w Polskim Ośrodku Duszpasterskim w Leicester, doroczny zjazd księży polskich b. więźniów, stanowiących prawie jedną piątą kapłanów polskich, pracujących na terenie W. Brytanii.

W zjeździe uczestniczyli księża: L. Czapski, T. Gaik, J. Gołab, F. Kamiński, K. Krzyżanowski, E. Chowaniec, M. Majewski, M. Bardel, oraz miejscowy duszpasterz polski ks. A. Murat.

Zjazd rozpoczął odświeżeniem różańca, części Meszy za duszę śp. zmarłych kolegów w obozach kaźni — w kaplicy Siostr św. Pawła. Uczestno również pamięć zmarłych ostatnio duszpasterzy polskich, śp. ks. S. Paraszewskiego i śp. ks. A. Basiuka.

W drugim dniu zjazdu w kościele św. Krzyża, księża odprawili Mszę św. dziękczynną. A o godzinie 11-tej ks. F. Kamiński odprawił uroczystą Mszę św., po której odmówiono litanię do św. Józefa. Razem z księżmi modlili się rodacy z polskiej parafii Leicester, którzy na apel swego duszpasterza, chętnie i ponad liczbę zgłoszeń, ofiarowali nocleg dla przybyłych księży.

W przyszłym roku podobny zjazd odbędzie się w polskim ośrodku duszpasterskim w Bradford.

LEEDS

Obchód 3 Maja

Uroczysty obchód święta 3 Maja w Leeds rozpoczęło od solennej Mszy św. i podniosło o kazania ks. dziekana Henryka Czornego o miłości ojczyzny.

Na akademii zorganizowanej przez zarząd Koła SPK w St. Martins Hall zabrakło miejsc siedzących, gdyż przybyło ponad 300 osób.

Obchód zagał prezes Koła p. Bolesław Ogrodnic. Następnie w paru słowach wrócił się do zebranych ks. dziekan H. Czorny, a przemówienie okolicznościowe o historycznym znaczeniu konstytucji 3 maja i aktualnych zadaniach emigracji wobec kraju wygłosił przybyły z Londynu prezes SPK p. Stefan Soboniewski.

Część oficjalną uroczystości zakończyło wręczenie honorowych odznak SPK za pracę na polu oświaty polskiej: złotej — ks. dziekanowi H. Czornemu i srebrnych — p. Zofii Sołtyśkiewicz, wieloletniej kierownicze szkoły polskiej oraz p. Zdzisławowi Czajce, jako jednemu z założycieli tej szkoły.

W części artystycznej dwie grupy dzieci szkolnych odtoczyły w barwnych strojach ludowych „Krakowiaka” (klasa II) i „Oberka” (stylizowany w wykonaniu starszych dziewczynek) a 6-letni Marek Napora — pięknym historycznym mundurem ułana ks. Józefa, deklamował z brawurą zgrabny i dowcipny wiersz „Mały wojak”.

Następnie Zespół Artystyczny inż. T. Polankiewicza dał obrazek humorystyczny „Sad” (wykonawy: panie — Zofia Kropidłowska i Eugenia Polnik, panowie — W. Mierzejewski, S. Chmielewski, T. Kugler i Z. Łachut). Sylwana Paluch i Krysta Kropidłowska dały występ fortepianowy. Tenor Tomasz Kugler wykonał pieśń „Moja Ojczyzna” i w duecie ze Stanisławem Chmielewskim (baryton) pieśń „Moja kraina”. A cały zespół w strojach ludowych wystąpił w pieśniach „Kukułeczka” i „Wyleć orle”.

Występy zapowiadał p. Wacław Sielecki.

Pomysłową i efektowną dekorację sceny wykonał p. Wacław Sieńko. Zbiórka na fundusz Polskiej Macierzy Szkolnej dała £15.19.0 (z czego £9.2.0 na sali podczas akademii).

Uroczystość zakończyło zbiorowym odśpiewaniem hymnu narodowego.

LONDYN

300 LAT PRASY POLSKIEJ

Staraniem Związku Dziennikarzy R.P. odbędzie się we czwartek 18 maja o godzinie 17.30 w sali Ogniska Polskiego uroczysty wieczór z okazji 300 LAT PRASY POLSKIEJ.

Przewodniczy dr Zygmunt Nowakowski, który będzie mówił o dziejach i tradycjach prasy polskiej. Wojciech Wasiutyński mówić będzie o prasie w okresie Niepodległości, Wacław Zagórski o prasie konspiracyjnej w czasie Drugiej Wojny Światowej, a Aleksander Bregman o prasie dzisiejszej na emigracji i w kraju. Wstęp bezpłatny.

pobycie w Huddersfield, przeniósł się ostatnio na nową pracę do Carlisle.

Henryk Szewczyk, podoficer 2 Korpusu, osiedlił się w Dewsbury, gdzie szczególnie w okresie początkowym był czynnym działaczem SPK. Pracuje w fabryce koców. Może o sobie powiedzieć, że od 20 lat jest stałym czytelnikiem „Orla”.

Napoleon Puć, wychowanek polskiego Gimnazjum Technicznego w Anglii, ma dobrze prosperujący sklep na rynku w Keighley.

Stanisław Polański, oficer 2 Korpusu, inwalida wojenny, prowadzi w Nottinghamskim sklepie spożywczy. Jest czynnym działaczem PSL (Oddział Jedności Narodowej) i prezesem inwalidów w swoim ośrodku.

Kazimierz Ropka z 1 Dyw. Pancerniej prowadzi w Shipley zakład radio-techniczny.

Franciszek Jaceniuk z 2 Korpusu osiadł z rodziną w Todmorden, gdzie pracuje jako operator w fabryce śrub.

Inż. Stanisław Morawski, mjr. 11. Batalionu Łączności, jest jednym z kierowników PCA-Radio w Londynie.

Tadeusz Rzetelski, przed wojną student seminarium duchownego, więzień obozów niemieckich, osiedlił się z rodziną (żona i troje dzieci) w Blacktown w Australii, gdzie pracuje w kolejnictwie.

Adam Bajorek, sierżant Brygady Karpackiej, pracuje w Rochdale w fabryce plastyku, gdzie jest magazynierem.

Janina Wysocka, nauczycielka szkół polskich w Persji i Indiach, jest kierowniczką szkoły polskiej w Bradford i pracuje w laboratorium produkującym lekarstwa.

Marian Staniszewski, podoficer 2 Korpusu, osiedlił się w Slough, gdzie pracuje w dużych zakładach mechanicznych. Jest czynny w ZRRP i SPK.

Inż. Lech Kowalski, oficer 6 Pułku Pancernego, jest czynnym działaczem SPK i Str. Narodowego, po wieloletnim

Wino pili cierpkie, palili tanie papierosy i słuchali wywodów Calli o abstrakcjonizmie, wypowiedzianych stylem telegraficznym. Twarz miał bladą, wąską klatkę piersiową, a głos niski, donośny, więc huczał nim jakby z głębi blaszanego dzbanka.

Potem światło zgasło, bo gospodyni dla oszczędności zamylała prąd po jedenastej. Nadine zaczęła szukać świecy, ale nie mogła znaleźć; potoczyła się gdzieś widocznie pod tapczan, a może już nie ma? W mansardzie zaczął narastać blady kolor nocy; niebo, w miarę osuwania się wzroku, nabierało tonów coraz jaśniejszych. Każdy to odczuwał, jednak nikt nie chciał się przyznać, by nie narażać się na kpiny. Victor znów spojrział w górę. Przez brudne szyby ujrzał błyszczące, zamazane punkty. Ich wzorowego ładu nie od czasu pierwszych pokoleń gwiazdnych nie zdołało zmienić. Ale o Tilly już nie myślał. Gwiazdy były w tej chwili równie odległe jak fakt, że jakaś Tilly istnieje. Przy stole czuł tylko Nadine. W dole światła Paryża wyglądały jak nierówno posiadane ziarna; tu wzeszły za gęsto, tam po dwa, trzy zaledwie. Mémy zaczął śpiewać.

Minęła godzina, może więcej — obojętne. Żarzyły się tylko papierosy i ten, którego palił Roquin, przy każdym pociągnięciu ukazywał piersi Suzette, bo zdjęła już stanik. W nagłym błysku różowego zakola wylaniały się z mroku jak dwie miedziane czarki. Potem Mémy przestał śpiewać, więc zaczęli o tym, że się marnuje. Bo pod zaroiętą twarzą siedział bezsprzecznie talent świeży, oryginalny, tylko nie znalazł jeszcze właściwego wyrazu. Dlaczego nie szuka? Szkoda czasu — zamiast Mémy odpowiedział Callo. Jeżeli jest, samo przyjść musi. Można czekać latami, a wystrzeli nagle, choćby w ostatnim roku życia. Wszelka nauka to przestarzałe metody. Zabija indywidualność.

Suzette poskarżyła się, że w mansardzie nie ma czym oddychać, Mémy otworzył okno, wprost na niebo. Zamilkli, widząc bezpośrednio gwiazdy. Przez okienko podparte złamanym pędzlem, do mansardy zaczął spływać oddech nocy. Każdy odczuwał chłodną obecność gwiazd i każdy był pod ich urokiem, ale wciąż nie chciał się do tego przyznać. Może dlatego Callo powiedział, że to jest właśnie ta odwieczna szmira, której ulegają wszyscy artyści nieświadomi swego postępowania. Pozbawione kręgosłupa jednokomórkowce, prymitywy uważające elementy natury za jedynie skończony wyraz piękna. Zadaniem artysty jest przedstawienie prawdy. Dla ludzi prawdą jest tylko to, w co wierzą. Bujda. Prawdą jest właśnie to, w co nie wierzą. Dlatego artysta powinien przede wszystkim burzyć ustalone poglądy. Dopiero wtenczas może coś będzie ze sztuki. Gwiazdy na przykład. Krąży się wokół nich myślami, szuka słów jak gdyby służalczej wyobraźni mogły podsunąć nowe. A są tylko złudzenia; ironia wobec imaginacyjnego ducha. Ich reklamowe błyski, nie lepsze od bulwarowych neonów; nie istnieją. Ale cóż, ludziom to wystarcza. Klasyczny przykład sugestii. Prawdziwy artysta powinien wiedzieć, że nie ma błysków; jest materia o konsystencji może nawet cięższej aniżeli glob ziemski. Mówiąco, to oczu od gwiazd nie odrywał i wyraz twarzy miał natchniony. Był kiedyś na scenie, ale rzucił ją dla poezji. Victor niestety wierszy jego nie rozumiał.

Wtenczas milczący dotychczas Véron zapytał nagle co to jest wieczność? Callo dla namysłu zaciągnął się mocniej papierosem i powiedział, że głupstwo, że nie ma wieczności. Jest tylko myśl ludzka. Gdy ludzi zabraknie, myśl przesta-

TEODOŻYA LISIEWICZ

DZIURA W DACHU

OPOWIADANIE

nie istnieć. Nie będzie odbioru. Koniec Wciąż przy tym patrzył w gwiazdy.

Véron rzeźbił figurki w drzewie. Swoją bezustanną tęsknotę za czymś, czego nie umiał określić jasno, a dla czego stworzył własną terminologię „l'immensité du petitisme“, wyrażał w ascetycznych twarzach wielkości ziarenka fasoli, w kształtach wyciągniętych, uciekających wwyż, o kończynach jak kończyny owadów. Mimo tłumaczenia kolegów, że wszelka subtelność i wypowiedzanie wzdolów ducha wyszły już z mody, nie przestawał rzeźbić po swojemu. Miał nawet stałego odbiorcę, antykwarza z rue de Madame, który sprzedawał jego figurki jako okazy sztuki siamskiej. Nadine powiedziała raz, że figurki Vérona wywołują w niej ból fizyczny, jaki wywołuje czasem niespodziany widok barwy, albo świeżo rozkwitłego kwiatu, co zresztą też jest przesadą, ale w zasadzie istnieje; że ogarnia ją wtenczas chęć dopełnienia czegoś, co nie jest dopełnione, mimo że się stało, a od czego pęcznią jej gruczoły w piersiach.

Teraz cicho, jakby przepraszając, Véron zaczął tłumaczyć, że Callo myli się, bo wieczność istnieje. Jest to blysk nigdy nieustający. Osłepia, odbiera poczucie czasu, jak każda moc świetlna, i trwa. Że myśl nie jest zależna od ludzi, bo znajduje się poza materią, a co znajduje się poza materią jest duchem. Gdyby nie było duszy, nie byłoby sztuki i bezustannego szukania drogi do jej wyrażenia; nie byłoby linii krzyżujących się na płótnie, ścierania się barw, ani bolesnych tonów w muzyce.

Nadine nagle zacisnęła palce na ręce Victora i powiedziała, że wieczność to niepamięć. Świadomość chwili bez pamięci tej, która właśnie mija.

Victor zapomniał już o dziewczynie imieniem Tilly. Czuł przy sobie tylko ciepło Nadine. O smażonym tłuszczu i niemym ciele też zapomniał.

Późno w nocy wchodząc na palcach do swojego pokoju, pomyślał że dobrze jest być wolnym. O tej porze żaden Fischer nie był już potrzebny.

LUDZIE jako typ wyższy, rozmnażają się generatywnie, a że należą przy tym do obcopłnych, rodzina odgrywa rolę owadów. Zaczął się więc okres wizyt, zaproszeń i rewanżów. Organizacja mająca doprowadzić do legalnego przeniesienia pyłku z gatunku Lebrun na znamię z gatunku Frenay, wywoływała bunt w Victorze. Co rana budził się z mocnym postanowieniem zerwania zacieśniającej się wokół niego sieci i popołudniu doznawał porażki. Armia okupacyjna, parła tymczasem naprzód spokojnie i planowo. Zagarniając coraz większe połacie, uderzała w punkt najsłabszy — podświadome uszanowanie konwenansu. Bunt Victora był więc tylko myślowy a reakcje zawsze spóźnione. Po prostu zapomniał o nich i kiedy wreszcie się orientował, już Lebrun, układny syn, wnuk i prawuk ustalono program, wchodził w akcję. W mansardzie równie prędko zapomniał o Lebrunie. I tu i tam była pełnia chwili. Może być, że wieczność to zapomnienie.

Do Nadine wpadał teraz rzadziej i o porach kiedy Fischer

3) nie był potrzebny. Początkowo sam nie wiedział skąd i dlaczego znalazł się również Mahôt, uczeń niezmiernie zdolny, któremu ostatnio poświęcał niemal każdy wieczór. Lecz jak się narodził, tak zmarł gwałtowną śmiercią. „Tylko nie lżyj, rozumiesz?“ - Nadine powiedziała krótko. Czy jej przy tym pociemniały, co nigdy się jeszcze nie zdarzyło. Była Francuzką, ale więcej zostało w niej z matki, prostej dziewczyny gdzieś spod Aranjuezu, aniżeli z ojca, wędrownego kramarza z Rouen.

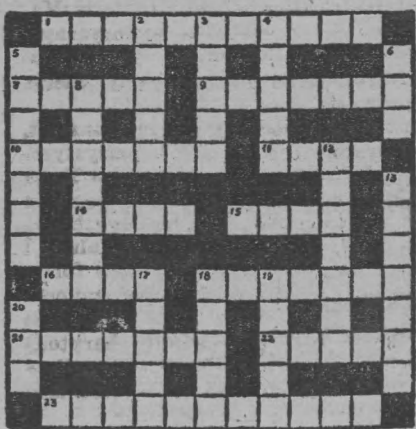
Rano malowała. Dziwił się skąd bierze siły, by po nocy trwającej zazwyczaj do świtu, stać potem po kilka godzin przy sztaludze. Wiedząc, że żadna inna myśl nie ma wtenczas do niej dostępu, wsuwał się cicho do pracowni wyglądającej o tej porze jak nora zbiedzzonego potępienia. Stary wygnieciony tapczan, dwie brudne szmaty i koc stałe na ziemi. Widać jak się zbudziła tak wstawała, noc zostawiając za sobą. Nie myła się, nie cesała, tylko na bluzkę i spodnie nakładała nie wiadomo po co kitel i malowała. W kącie brudne talerze, puste butelki, niedopalki i niezmiennie albo strzępy pończochy, albo jakaś jedna skarpetka nie do pary. Wszystko to nie dochodziło do niej. Callo, Véron, Roquin czy Giroux, o ile różnili się zasadniczo w sprawach sztuki, tu byli zgodni.

Gdyby artysta zaprzętał sobie głowę tym, co go otacza, myśl twórcza została by w nim zabita. Wizja, w chwili nawiedzenia, musi być chwycona na gorąco, inaczej odleci. Gdyby Mémy słysząc jakieś tony wpięty zaczął się golić, to zanim by skończył, tony dawno by umilkły. Strefa twórcza to nieustannie przewalająca się masa, olbrzymi, nieuporządkowany kalejdoskop. Dźwięczy, śpiewa, barwi się i pełno w nim linii. Podchodzi czasem tak blisko, że fragment jakiś można z niego wydrzeć. Wtenczas nie ma czasu do namysłu. Uszy, oczy i myśl muszą być zawsze czujne. Przy takim stałym strażowaniu nie można sobie głowy zaprzętać sprawami mylnie zwanymi „kulturą dnia codziennego“. Mycie, golenie, porządek — niech się tym zajmują kukły o myślach bezpłodnej.

Tilly przechodziła niedawno grypę i pani Lebrun odwiezwszy ją nie miała słów zachwyty. Rozkosz patrzeć na to stworzenie. Pokoik jak bombonierka, a Tilly na różowej poduszce wygląda jak obrazek. I co za porządek! Ani jedna rzecz nie leży tam, gdzie nie powinna. I kurz ścierany dwa razy dziennie. Victor słysząc to, przypomniał sobie bielizniarkę z katalogu, lecz Lebrunowi obraz cukierka leżącego na różowej piwólcze, nie wydał się odrażający.

Nadine zupełnie niespodziewanie odkładała paletę i spoglądając na płótno, mówiła: *merde*. I teraz zależało, czy twarz jej płonęła jakby kto światelko różnił pod przykrywą z rdzawego alabastru, czy też ściągnęła się nieprzyjemnym grymasem i wyrok „*merde*“ padał po raz drugi. Ostatnio powtarzało się to coraz częściej, lecz nie w związku z pracą. Victor od dłuższego czasu nie przyniósł żadnego wiersza. Gdy coś napisał, zwykle szedł do niej i wtenczas zaczynało się poznawanie, chciwe chłonicie barwy słów, szukanie lepszej formy — smaki i esencje. Kończyło się to albo zapadnięciem obojga w ekstazę radości twórczej, wyrażającej się w odrzuceniu wszelkiej materii stojącej na przeszkodzie zespoleniu się dwóch dusz płci odmiennej, lub też rozlegał się śmiech podobny do rżenia: zamiast latać jak z piórkiem usiadłbyś trochę i napisał coś lepszego. Późem następowało oznajmienie, że zdechnąć można z głodu, co zresztą miało miejsce tak w pierwszym jak i w drugim wypadku. (D. c. n.)

KRZYŻÓWKA NR 415/61



Znaczenie wyrazów

Poziome: 1) ozdoba, błyskotka; 7) cząsteczką; 9) choć z łaciny pochodzi, był przed wojną w Polsce papierosem a w ogóle jest rzadki; 10) po nim poznajesz podłoże; 11) niesie się szeroko i daleko; 14) i 15) jeśli chodzi, to przestaje nim być; 16) u kobiet najczęściej malowane; 18) uroczysty dawny strój z Polski; 21) dbający o wygląd; 22) plama; 23) przeladowanie polityczne.

Pionowe: 2) nie ma go bez przyczyny; 3) pieniądze (wspak); 4) wakacje (wspak); 5) część dawnego stroju wojskowego; 6) i 20) nie pamiętasz kiedyś nim był; 8) z królewskiego rodu najznakomitszy ze swiniopasów; 12) prymitywna broń; 13) zmore; 17) w wojsku i cywilu zawsze pożądan; 18) statek rybacki; 19) instrument muzyczny (wspak).

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR. 406/61

Poziome: 1) proch, 4) szmat, 6) zbąrtuch, 7) i 10) Katowice, 9) i 11) stawka, 14) i 15) Gioconda, 18) samowarek, 20) ryt, 21) sep, 22) Gandava, 23) i 25) Atlantis.
Pionowe: 1) plotka, 2) hoża, 3) parytet, 4) Sruł, 5) topiel 8) Triest, 11) in-deks, 12) Sarmaci (wspak), 13) pokrywa, 16) furtka, 17) cyprys, 19) widok.

SZYBKO I TANIO!

Buletyny, ulotki reklamowe druki jedno i wielobrawne wykonują
ZAKŁADY GRAFICZNE GRYF Printers (HC) Ltd
171, Battersea Church Rd., LONDON, S. W. 11.
Telefon: BAT 0879

KANCELARIA PRAWNA

pod kierownictwem doktora prawn
S. OLSNICKI
Tłumacz przysięgły przy sądach francuskich
106, Rue Joffroy - Paris 17-e
Metro Wagram
tel. WAGram 88-91

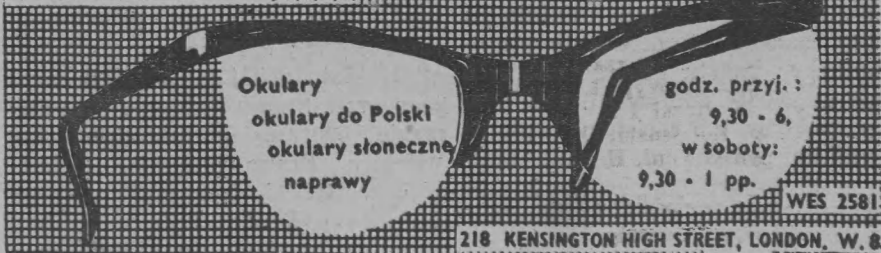
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d. Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce.
Patnomocnictwa.

Wzmocnijcie nerwy i oczyszczajcie krew, a będziecie cieszyć się zdrowiem i wzmoczoną działalnością do pracy!

Wyciąg z żyjących gruczołów zwierzęcych

KALEFLUID
Używanie naszego preparatu polepsza stan zdrowia w sposób bardzo znaczny, w wypadkach ogólnego osłabienia, depresji nerwowej, zmęczenia, wyczerpania, zaburzenia i starości. U kobiet również w wieku przejściowym. W sprzedaży w wielkich aptekach. Wysyłamy bezpłatnie w języku polskim przepisy używania.
Laboratoire B. KALEFLUID
FRANCJA
66. Bld. Exelmans, Paris 16-e.

D. S. GUNSTON, F.A.D.O.



Okulary
okulary do Polski
okulary słoneczne
naprawy

godz. przyj.:
9,30 - 6,
w soboty:
9,30 - 1 pp.

218 KENSINGTON HIGH STREET, LONDON, W. 8

POLACY WE FRANCJI

wysyłka paczek do Polski i Rosji
tylko przez największą polską firmę wysyłkową

TAZAB LTD. W LONDYNIE

Firma wyspecjalizowana w wysyłce paczek do dawnych województw wschodnich (tarnopolskie, lwowskie, stanisławowskie itd.) i do Rosji, z gwarancją dostawy.

Konkurencyjne ceny, szybka obsługa.

Paczki żywnościowe, paczki mięsne, angielskie materiały wełniane, bawełniane i nylonowe.

Wszelkie lekarstwa (również na recepty).

Maszyny dziewiarskie, motocykle. Przebogaty wybór towarów.

Cenniki na żądanie przesyła, udziela wyjaśnień oraz przyjmuje zamówienia!

ELKA SARL
20, rue Legendre, Paris 17.

JAN BAK

9, CHARLEVILLE RD., LONDON, W. 14.
(Obok st. kol. podz. West Kensington)
POLSKA AGENCJA KUPNA-SPRZEDAŻY DOMÓW, MIESZKAŃ,
HOTELI, SKLEPÓW i BIUR.
Załatwia POŻYCZKI HIPOTECZNE NA LONDYN I PROWINCJĘ.
Wyjeżdżającym za granicę załatwia szybko sprzedaż.
Biuro czynne od 9 rano do 6 wieczór.
Proszę zgłaszać domy do sprzedaży.
Tel.: FULham 9008.

CZYTAJ KSIĄŻKĘ POLSKĄ

W PEŁNI KRYZYSU

(Dokończenie ze str. 1.)

munistyczną propagandą. Czy można w tych warunkach dowierzać oficjalnym opowiadaniom sowieckim o wyczynach Gagarina?

Lepiej jednak jest może przyjąć wniosek pesymistyczny, stwierdzający, że Rosja istotnie wybiła się na czoło w wynalazkach rakietowych, jak i w lotach kosmicznych. Amerykanie odczuwali z przykrością przewagę rywala sowieckiego na tym odcinku. Obecny triumf Sheparda przewagę tę osłabił. Daje on Stanom Zjednoczonym szanse dalszych sukcesów w przestworzach. Prezydent Kennedy ma zwrócić się do Kongresu o kredyty na dalsze eksperymenty kosmiczne. Prawdopodobnie Kongres zachęcony sukcesem Sheparda, przyzna chętnie odpowiednie dotacje, których nie żądała poprzednia administracja, kierując się względami równowagi budżetowej i w ogóle interesami ciasno pojętej polityki kapitalistycznej.

DRUGIM objawem pomyślnym była wizyta królowej angielskiej Elżbiety II we Włoszech i Watykanie. Królowa podkreśliła w Kwirynale radość, że przywrócone zostały przyjaźń i sojusz angielsko-włoski. W końcu ubiegłego stulecia i na początku obecnego istniała w Europie równoległość interesów angielskich i włoskich w obliczu stałego zatargu niemiecko-francuskiego. Anglia i Włochy usiłowały grać rolę pośredników lub arbitrów między tymi dwoma przeciwnikami. Klasycznym przykładem tej sytuacji były układy w Locarno z r. 1925, w których Anglia i Włochy poręczyły porozumienie niemiecko-francuskie dotyczące granic nad Renem. Mussolini, wiążąc Włochy z Niemcami, zerwał z tradycyjną linią polityki włoskiej, a następnie uwikłał się w tragiczny zatarg zbrojny z Francją i z Anglią.

Czy Rzym zatem powraca na swe dawne szlaki polityczne? Sytuacja dzisiaj jest radykalnie zmieniona. Europa zachodnia nie jest już głównym teatrem walk i wzajemnych rywalizacji. Ponad Europą toczy się spór amerykańsko-sowiecki o znaczenie światowym. Niemcy i Francja nie są już rywalami, lecz sojusznikami, głównymi twórcami Wspólnego Rynku, obejmującego sześć a właściwie siedem państw, do których i Włochy należą. Anglia do Wspólnego Rynku nie przystąpiła i patrzy nieufnie na plany nadania porozumieniu gospodarczemu państw kontynentalnych cech wspólnoty politycznej. Czy Włochy mogłyby lub chciałyby popierać angielską politykę nieufności? Można w to powątpiewać zważywszy, że Ameryka popiera wyraźnie Wspólny Rynek. Ale niewątpliwie Rzym nie chce zbyt silnego i zbyt wyłącznego zbliżenia niemiecko-francuskiego. Poza tym przyjaźń z Anglią wzmacnia pozycję włoską we Wspólnym Rynku.

Królowa Elżbieta, przemawiając na Kapitolu w Rzymie mówiła o dobrodziejstwach okupacji Anglii przez Rzymian w okresie Juliusza Cezara. Legie rzymskie przyniosły barbarzyńskiej na ówczesną Anglię pojęcie pra-

wa, cywilizacji, dobrą administrację i dobre drogi. Rzym był ogniskiem kultury europejskiej i matką innych stolic w Europie. Słowa to bardzo znamienne w czasach, gdy właśnie ta kultura jest zagrożona przez komunistów.

Królowa zatem przypomniała podstawowe prawdy, które łączyć powinny narody europejskie bez względu na uprzedzenia i rywalizację. Tu uwaga na marginesie. Polska nie była okupowana przez Rzymian, ale to nie znaczy, by znalazła się poza zasięgiem rzymskiej cywilizacji. Dosięgła ją ona później niż Anglię, za pośrednictwem Kościoła, 1000 lat temu. Nie powód to, by Polskę wyłączać z grona narodów Europy zachodniej, które są dziedzicami dawnego Rzymu.

PO tym głębokim oddechu nad Tybrem musimy przejść niestety do objawów niekorzystnych, do spraw budzących niepokój. Konferencja głów państw Wspólnego Rynku, która odbyć się miała w maju w Bonn uległa odroczeniu do lipca z powodu wewnętrznych nieporozumień, wynikłych na tle oporu w Holandii przeciw politycznemu scaleniu Rynku, według planu gen. de Gaulle'a. Holendrzy uważają, że projekt ten utrudni jeszcze bardziej przystąpienie Anglii do Wspólnego Rynku. W Londynie sądzą zresztą, że pertraktacje o przystąpieniu do wspólnoty europejskiej nie są jeszcze aktualne, a co najmniej nie są pilne.

W Oslo zebrali się ministrowie spraw zagranicznych państw Przymierza Atlantycznego. Obrady poświęcone są głównie sprawom politycznym m. in. kolonialnym. Takie państwa jak Portugalia, Belgia, Francja zgłaszają pretensje do Przymierza Atlantycznego, a zwłaszcza do Stanów Zjednoczonych twierdząc, że sojusz ten jest niepełny i że nie udziela im poparcia w ich kłopotach kolonialnych. Ameryka natomiast nie chce zmieniać swego antykolonialnego stanowiska.

Na zebraniu w Oslo amerykański sekretarz stanu Dean Rusk wygłosił na poufnym posiedzeniu przemówienie, z którego ustępy przedostały się do prasy. Z największym naciskiem mówił on o sprawie berlińskiej, której wznowienie przez Moskwę grozi światu nowymi komplikacjami. Rusk oświadczył, że zawarcie przez Sowiety z Niemcami wschodnimi traktatu pokojowego będzie uważane przez Stany Zjednoczone za złamanie poprzednich zobowiązań sowieckich. Prawa mocarstw zachodnich w Berlinie i warunki wolnego dostępu do Berlina będą w każdym wypadku bronił przez mocarstwa zachodnie, a zwłaszcza przez Stany Zjednoczone przy użyciu „wszelkich środków”. Komentatorzy brytyjscy dodają skwapliwie, że Rusk nie powiedział, że ewentualnie będą użyte „środki wojskowe”. Jak było naprawdę dowiemy się później.

Sprawy wojskowe nie miały być w Oslo omawiane. Państwa NATO stoją wobec inicjatywy Kennedy'ego

by rozbudować siły konwencjonalne Przymierza Atlantycznego, a zarzucić projekt Eisenhowera nadania NATO charakteru „czwartej potęgi atomowej”. Wówczas Niemcy uzyskaliby pośrednio wpływ i decyzję w sprawie użycia broni atomowej. Już choćby z tego względu jest lepiej, żeby broń atomową w NATO dysponowały, tak jak jest dotychczas, tylko Stany Zjednoczone.

Lecz decyzje w tych sprawach będą mogły być powzięte dopiero po rozmowach Kennedy'ego z gen. de Gaulle w Paryżu w końcu tego miesiąca. Dlatego to konferencja Wspólnego Rynku i obrady NATO nie mogły na razie doprowadzić do ostatecznych wyników.

W TYM czasie Rosja komunistyczna krok za krokiem realizuje swe plany. Kuba otwarcie przystąpiła, według oświadczenia Castro, do grupy państw „socjalistycznych”, czyli komunistycznych. Castro powiedział to z okazji święta 1 maja i zaznaczył, że wybory w takim państwie są zbędne. Potęgęją on jednocześnie walkę z Kościołem, likwiduje prywatne szkolnictwo katolickie, walczy z „imperializmem amerykańskim” i t.d.

W Laosie istnieje niby to zawieszenie broni, lecz sytuacja jest nad wyraz mętna. Nie można warunków rozejmu ująć w jakiś układ. Nie można komisji rozjemczej akredytować przy rządzie, bo istnieją dwa rządy, każdy uznawany przez inny zespół państw. Książę Suwanna Phuma, wódz obozu rzekomo neutralistycznego, występuje wspólnie z komunistami przeciwko rządowi legalnemu. Król Laosu uważa słusznie, że o rządzie tego kraju mogą decydować tylko jego mieszkańcy, nie zaś konferencja 14 państw, mająca zebrać się w maju w Genewie. Amerykanie odnoszą się nieufnie do planów konferencyjnych. Zwolanie konferencji uważają zresztą za wysoce „problematiczne”.

Chruszczow wyzyskując sukcesy komunistyczne w Laosie deklamuje, że Sowiety pragną Laosu „niepodległego i neutralnego”. Przypominają się słowa Stalina, który zapewniał polityków zachodnich, że chce Polski „wielkiej silnej i niepodległej” a skończyło się na Polsce jałtańskiej. Jest rzeczą oczywistą, że Moskwa zmierza do opanowania całego Laosu, wyzyskując błędy i brak stanowczości Zachodu.

Na konferencji o zawieszenie doświadczeń atomowych Sowiety obstają, by kontrola nad wykonaniem odnośnej konwencji spoczywała w ręku trzech ludzi, obdarzonych każdy prawem weta. Jednym z tych pełnomocników ma być delegat sowiecki. Państwa Zachodu nie chcą się oczywiście zgodzić na obdarzenie Moskwy tym nowym veto, które uczyni bezprzedmiotową całą konwencję.

W WASZYNGTONIE ogłoszono, że w połowie czerwca rozpoczną się bilateralne rozmowy amerykańsko-sowieckie w sprawach „proceduralnych”, dotyczących rokowań o rozejm. Amerykański departament stanu zaznaczył, że nie chodzi

3 MAJA W LEICESTER

(Dokończenie ze str. 1.)

Na wstępie przypomniał gen. Anders historyczne znaczenie Konstytucji 3 Maja, której hasłami były równość i sprawiedliwość. Przeszedł następnie do okresu po 1945 r., General stwierdził, iż straciliśmy wtedy niepodległość, mimo iż żołnierze polscy bili się na wszystkich frontach — w Kraju i na Zachodzie. Mimo przestróg wpuszczono wtedy komunizm do środka Europy, pozwolono mu także penetrować na Środkowym Wschodzie, w Afryce czy — jak to ostatnio widzieliśmy — nawet na Kubie. Wielokrotnie przerywano i przemówienie oklaskami, gdy mówca zwrócił uwagę na liczne niejasności i niedomówienia w związku z tajemniczym lotem sowieckiego majora Gagarina. Zaklamana, jak zwykle, propaganda sowiecka podaje o locie różne sprzeczne wiadomości, które nie powinny nikogo wprowadzać w błąd. Mówiąc o Francji gen. Anders podkreślił, iż Polacy życzą jej jak najpomyślniejszego rozwoju, zwłaszcza po ostatnim kryzysie algerskim.

Wspominając o podróży do Kraju, gen. Anders ostrzegł przed korzystaniem z tzw. paszportów reżymowych. Kto korzysta z tych paszportów traci prawa uchodźcy politycznego. „Polska jest narodowa i religijna a naród polski wie, że Kościół jest jego najsilniejszą podporą moralną”. Wielki nacisk położył gen. Anders na przypomnienie, iż jesteśmy emigracją polityczną, albowiem nie zgadzamy się z ustrojem komunistycznym w

tu o dwustronne rokowania z Rosją sowiecką na temat istoty rozbrojenia. Zasadnicze bowiem rozmowy rozbrowieniowe mogą być prowadzone tylko w większym gronie państw.

Przypominamy, że w roku zeszłym w Genewie rozbiły się rokowania rozbrowieniowe między pięciu mocarstwami zachodnimi i pięciu komunistycznymi. Rosja później zaproponowała, by do tego grona dołączyć pięć państw neutralistycznych, lecz Ameryka słusznie nie chciała się zgodzić na ten podstępny plan. Obecnie Chruszczow w przeciwieństwie do amerykańskiego departamentu stanu komentuje decyzje o proceduralnych rozmowach amerykańsko-sowieckich w ten sposób, że nie ograniczą się one do wymiany zdań na tematy formalne. Oczywiście uwaga ta ma wzbudzić nieufność wśród sojuszników Stanów Zjednoczonych.

Biorąc to wszystko pod uwagę, a więc kunktatorskie manewry Chruszczowa, ofensywę komunistyczną w Laosie i na Kubie, a z drugiej rozterki w obozie zachodnim, unieruchomienie Francji, reorganizacja jej armii i jej kadry oficerskiej po buncie algerskim, wisząca wciąż jak miecz Damoklesa sprawa Berlina można dojść do pesymistycznych wniosków. Do takich wniosków doszedł m. in. p. Gaitskell, przywódca brytyjskiej Labour Party, przemawiając w Nottingham, gdzie twierdził, ostrzegając Chruszczowa, że w razie podtrzymywania przez Rosję projektu o powierzenie kontroli nad atomowymi doświadczeniami między innymi delegatowi sowieckiemu z prawem weta, akcja rozbrowieniowa legnie w gruzach i widmo wojny zarysuje się przed światem. Wielu ludzi pociesza się jednak tym, że Chruszczow będzie dążył do realizacji swych celów wszelkimi sposobami, prócz właśnie wojny.

R.P.

Polsce. Walka z komunizmem jest bezpardonowa. W walce o odzyskanie niepodległości winniśmy być zjednoczeni. Gen. Anders przypomniał także swoje spotkanie sprzed kilku laty z obecnym prezydentem Kennedy'm, który był wówczas senatorem. „Dla mnie Polska — powiedział na tym spotkaniu gen. Anders — to nie tylko Odra i Nysa, ale także Wilno i Lwów”.

Z kolei udekorował gen. Anders Złotym Krzyżem Zasługi Miss Joyce Pearce, niezwykle zastępną organizatorkę sprowadzenia dzieci polskich z Niemiec i z Austrii. Jak podkreślił gen. Anders, zasługa Miss Joyce Pearce polega także i na tym, iż sprowadzane przez nią dzieci do ośrodka w Castel Donington wychowywane są w duchu polskim.

Nie też dziwnego, iż społeczeństwo polskie w Leicester podziękowało Miss Joyce Pearce za jej długoletnią, niezmierną i pełną poświęcenia pracę dla polskiej młodzieży długotrwałymi i gorącymi oklaskami. Od dzieci polskich w strojach krakowskich, otrzymała Miss J. Pearce piękną wianuszkę kwiatów. Dziękując za odznaczenia, które — jak powiedziała — uznaje także jako — w wdzięczności dla jej współpracowników, Miss J. Pearce przypomniała, iż na 317 dzieci sprowadzonych do Castel Donington (miejscowości niedaleko Leicester) aż 270 dzieci było pochodzenia polskiego.

W czasie artystycznej akademii popisywały się przede wszystkim dzieci szkoły sobotniej, harcerze i harcerki, jak również chór „Halka”. Zespoły taneczne Teatru Amatorskiego oraz Polskiej Szkoły odtańczyły „Ku, awiaka” i „Taniec śląski” oraz „Krakowiaka” a Danuta Nagórka z Nottingham wykonała z wielkim wyczuciem na fortepianie „Walc opus 69 nr. 1” Chopina polonez „Pożegnanie ojczyzny” Ogińskiego. Z nadzwyczajną werwą odtańczyli Ryszard Czerniawski „Zbojnickiego”. Chyba najwięcej oklasków zbierała pięć i pół-letnia Terenia Flisak, która z niewątpliwym talentem, rzadko spotykanym w tym wieku opanowaniem i śmiałością zadeklamowała wierszyk pt.: „Krasnoludki” A. Bogusławskiego a wcześniej odtańczyła „Krakowiaka” ze swoim rówieśnikiem, Markiem Gundelachem — po przesłuchaniu wykonanym dialogu przez tych małych „artystów”.

Na zakończenie chór „Halka” odśpiewał „Poloneza warszawskiego” M. Segietyńskiego i „Wrócimy tam” (muz. G. Kiera, słowa W. Budzyńskiego, oprac. H. Hosowicza).

Wspaniała akademii w Leicester w której wzięło udział ponad 500 osób, rywarła na wszystkich uczestnikach wielkie wrażenie. Organizatorem akademii — w tym także p. E. Grosickiej za układy taneczne — należą się słowa szczerzego uznania. (p. h.)

W 21 ROCZNICĘ KATYNIA

Polskie Stowarzyszenie B. Sowieckich Więźniów Politycznych prosi wszystkich rodaków o wzięcie udziału w obchodzie 21 ROCZNICY ZBRODNI KATYŃSKIEJ, który odbędzie się w sobotę 13 maja 1961 w Londynie.

Nabożeństwo żałobne za dusze ofiar odprawi ks. mgr. K. Solowej przed otwartym Matki Boskiej Kozielskiej w Brampton Oratory o g. 10.

Wieczór dokumentacji losów Starobielska odbędzie się tego samego dnia o g. 4 pp. w Ognisku Polskim (Exhibition Rd., London S.W.7) z następującym programem:

Zagajenie — gen. W Anders.

Relacje b. jeńców Starobielska — referat mjr. A. Moszyńskiego (autora „Listy Katyńskiej”), oraz odczytanie wyjątków wspomnień J. Czapskiego i B. Mlynarskiego.

Echa grobów pod Charkowem w niemieckim obozie konc. — J. Garliński.

O Starobielsku z jesieni 1940 — Z. Stahl.

„Katyń” — dokumentarny film z polskim komentarzem. Wstęp wolny.

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — we Francji NF 0.75 — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 1 fr. b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 Hr. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie \$0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy, płatna z góry). Zamówienia i należności przyjmują: W W. Brytanii: „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; miesięcznie 6/-, kwartalnie 16/6, rocznie £3.0.0; Zmiana adresu 1s. — W BELGII: miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky 116, rue Joseph II, Bruxelles 4; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI: N.F.; kwart. 8.00, rocznie 28.00, Administracja „Syrena” 20, rue Legendre, Paris 17. Konto poczt. Edit. ELKA-Paris 5507-30; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l'Isle, Paris IV, nr konta poczt. Paris cc 565150. Francja Północna: inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyński, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône) — W HOLANDII: mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Maacki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (L.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (18b) München 45, Gablonzerstrasse 7/1. — W NORWEGII: koron mies. 4 kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompani, Post

box 115, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 35, rocznie 120 esc.; A. Zieliński Lisboa Central Caixa Postal Nr 110 — W SZWAJCARII: frszw. mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 6 rue des Lilas Genève i Janusz Rakowski Mainaustr. 28 Zurich. — W SZWECJI: koron. mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy Jungfrugatan 30/11 Stockholm — WE WŁOSZACH: lirów: kwart. 700; W Zahorski Associazione Combatt. Polacchi, Via Licia 19-9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt.: W ARGENTYNIE: prenumerata roczna \$8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca” Serrano 2076, Buenos Aires — W BRAZYLII: półrocznie \$4.00, rocznie \$8.00; Z. Kietlińska Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty Ltd., Daking House Rawson Place Sydney; „Spolem” 64, Tapleys Hill Rd., Royal Park Adelaide, S.A.; kwart. \$1.0.0A, rocznie \$3.15.0A — W KANADZIE: rocznie \$8.00; „Gryf” London. — W P.I.D. AFRYCE: kwartalnie 16/6, rocznie 60/-; Prenumeratę przyjmują bezpośrednio „Gryf” Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna \$2.10 półroczna \$4.00. Przedstawicielstwa: „Gryf Publications” W. Bień-

kowski, 738 Hampton A. Schenectady, N.Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave Chicago 22, Ill. Księgarnia „Ludowa” i Żukowski 5347. Chene St Detroit 11 Mich

CENA OGŁOSZEN: za jeden cal przez jeden tam £1.0.0, wzgl. 1 cm przez jeden tam 50 fr. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S.W.11; Adm. „Syrena” 20, rue Legendre Paris 17. tel. WAGram 0045; Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq. London W.C.2; lub Odra Press Ltd. 16, Drayton Ct., London S.W.10.

Nadesłanych rekopisów Redakcja nie zwraca.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji:

Gryf 171 Battersea Church Rd., London, S.W.11 Tel. BATTERSEA 1445. We Francji: „Syrena” 20, rue Legendre, Paris 17. Tel. WAGram 0045. Konto pocztowe: Editions ELKA c.c. Paris 5507-30